Nr. 220. We Lwowie Czwartek dnia 9 Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac ... liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.



## V. Gautsch.

**Lwów** 8. sierpnia.

My z pewnością nie należymy do żarliwych przyjaciół politycznych i gorących wielbicieli talentu pana ministra oświaty, JE. dr. Gautscha. Powodów po temu było dotychczas dość. Panu ministrowi nie zależało nigdy na pozyskaniu naszych względów i ze swej strony żadnego nie uczynił kroku, któryby go mógł zbliżyć ku nam i ku zajętemu przez nas stanowisku politycznemu. Zarzutu naturalnie z tego nikomu robić nie chcemy. Pan v. Gautsch był sobie spokojnym urzędnikiem państwowym i kierował zapewne ku zadowoleniu wszystkich swoich przełożonych zakładem terezjańskim i akademją orjentalną, gdy go nagle łaska cesarska, wywołana przedstawieniem prezydenta ministrów, osadziła na fotelu ministerjalnym. Polityką nigdy przedtem młody dyrektor zakładów naukowych się nie zajmował, obcemi dlań były walki i utarczki między stronnictwami parlamentarnemi — toż nic dziwnego, że wszedłszy do izby w wyzłoconym fraku ministerjalnym, równie obojętnym był dla usiłowań lewicy jak dla starań prawicy, że jednaką miłość okazywał mniejszości i większości.

Politycy tego autoramentu i ministrowie takiego kalibru byli w sam raz stworzeni dla gabinetu hr. Taaffego. Nasz prezydent ministrów i dziś jeszcze wiernym pozostał swojemu pierwotnemu programowi co do stania ponad stronnictwami. Mimo dziewięcioletnie doświadczenie, które go powinno było nauczyć, że w państwie o parlamentarnej formie rządów rzecz taka nie powinna wcale być możliwą, że w konstytucyjnym organizmie państwowym takie abstrakcyjne stanowisko rządu jest prawie nonsensem — hrabia Taaffe niedawno dopiero raz jeszcze dowodził, że można się unosić ponad stronnictwami, a przecież się opierać na prawicy. W gruncie rzeczy nie można tego prezydentowi ministrów brać za złe, jeżeli sama prawica, pełniąca dotychczas dobrze i wiernie wszystkie obowiązki i usługi większości rządowej, nic nie ma przeciw temu, aby się rząd przy każdej prawie sposobności jej wypierał. Dlaczegoż prezydent ministrów nie ma się urządzić tak, jak mu najwygodniej, dlaczegoż, jeżeli prawica zawsze chce mu być posłuszna, nie ma sobie bujać ponad stronnictwami. Bujał też pan prezydent i dobrał sobie do porady w sprawach oświaty pana von Gautscha, o którego egzystencji zapewna większa część członków izby poselskiej przed ogłoszeniem jego nazwiska w rubryce urzędowej *Wiener Zeitung* nie miała wyobrażenia. Dla nas w szczególności był pan v. Gautsch zupełnie obcym. Obdarzyła go wprawdzie pierwsza polska *Alma mater* z okazji uroczystego otwarcia *Collegium novum* najwyższym zaszczytem, jaki ma do ofiarowania, nadając mu tytuł doktora *honoris causa*, ale ten sam los byłby zapewne spotkał każdego innego ministra oświaty, choćby inne był nosił nazwisko. Był więc pan v. Gautsch dla nas obcym przedtem i pozostał nim przez cały czas swojego urzędowania, w ciągu którego nie potrafił bynajmniej zaskarbić sobie naszych względów. Bylibyśmy bowiem prawie w kłopocie, gdyby od nas żądano odpowiedzi na pytanie, co kraj nasz uzyskał pod względem oświaty pod rządami pana v. Gautscha. Z grzeczności dla pana ministra zapewnebyśmy nic nie odpowiedzieli. Bilans bierny, jaki zastał pan v. Gautsch w chwili, gdy teka oświaty spoczęła w jego rękach, na polu oświaty w naszym kraju w niczem się nie zmienił do tej chwili. Te same pretensje, jakie wówczas mieliśmy do rządu, mamy i dzisiaj, bo ani jedna z nich nie została spełnioną, ani jedno żądanie nie zostało urzeczywistnionem. Jakież w obec tego nasze stanowisko do Jego Ekscelencji pana dra v. Gautscha?

Na pytanie to bardzo łatwo odpowiedzieć. Gdyby rząd hrabiego Taaffego był rzeczywistym rządem parlamentarnym, gdyby większość umiała i chciała korzystać ze wszystkich swoich praw, gdyby umiała i chciała spełniać należycie swoje obowiązki, gdyby wiedziała o tem, że jej zadanie sięga cokolwiek dalej, aniżeli do potwierdzenia ślepego wszystkich przedłożeń ministerjalnych — wiedzielibyśmy też jakie prawica, a w szczególności Polacy zajmują w obec ministra zupełnie dla niej obcego stanowisko. Te wszystkie premisy jednak nie zachodzą. Gabinet hrabiego Taaffego nie jest parlamentarnym i wisi nad stronnictwami — a prawica stanowiąca większość, na to się zgadza, więc zgodzi się też na to, czy w tym gabinecie tekę oświaty dzierżyć będzie Gautsch, czy kto inny. Z tego wynika, że prawica nie może się w obec powstałych teraz pogłosek o dymisji ministra oświaty zachowywać inaczej, jeno obojętnie. Logika faktów przynosi to ze sobą. Nie wiedziała prawica dlaczego pan v. Gautsch został ministrem oświaty i była dość zdziwioną, gdy się o tem dowiedziała — dzisiaj z takiem samem zdziwieniem słyszy, że pan v. Gautsch ma ustąpić z zajmowanego dotychczas stanowiska. Dlaczego? Byłoby to ze strony prawicy największą nieskromnością, gdyby już dzisiaj chciała wiedzieć o tem i mieć gotową na to pytanie odpowiedź. Czas będzie po temu, gdy *Wiener Zeitung* ogłosi dymisję aprobowaną przez cesarza z wyrazami najwyższego zadowolenia a może z jaką wielką gwiazdą orderową. Dzisiaj to dla niej zawcześnie, dzisiaj wolno się politykom z prawicy zabawiać w kombinacje i przypuszczać, że pan v. Gautsch nie jest w stanie przeprowadzić w izbie posłów ustawy kagańcowej dla akademików, albo, że przeciwnym jest wnioskowi zaprowadzenia szkoły wyznaniowej, którą książę Liechtenstein chce uszczęśliwić ludy przedlitawskiej połowy monarchji austro-węgierskiej.

Prawdziwego powodu prawica się tak rychło nie dowie — bo nikt jej tego nie powie. Rząd hrabiego Taaffego stoi ponad stronnictwami a więc w dość znacznem oddaleniu od wiernej i powolnej mu prawicy, wolno mu więc robić ze swoimi ministrami, co mu się żywnie podoba, wolno mu zmieniać ich, ilekroć i kiedykolwiek zechce. A prawica? a większość? a cóż jej na tem zależy, kto zasiada w gabinecie, który się nad nią unosi? Ona przecież będzie równie grzeczną dla pana hrabiego Taaffego, czy takich, czy owakich będzie miał doradców. A my? Czy mamy być szczerymi? Nam to w istocie w obec takiego stanu rzeczy serdecznie obojętnie, jak się nazywa minister oświaty.

## W sprawie zwołania Sejmu.

W lwowskiej korespondencji *N. Reformy* czytamy:

„Starania Wydziału krajowego, ażeby opóźnić zwołanie Sejmu, zostały połowicznie uwieńczone skutkiem, wszakże w sposób, możliwie najgorszy. Oto nie do grudnia, ale do 20. września zostało zwołanie Sejmu odroczone. Dla gorzelników, o których tu głównie szło, jest już obojętnem, czyby się Sejm zebrał 4. września, jak pierwotnie zamierzano, czy o 16 dni później — oni bowiem chcieli mieć wolny cały początek kampanji, choćby do grudnia. Dla kraju zaś jest o tyle gorzej, że Rada państwa najpóźniej 20. października będzie zwołaną, że zatem Sejm nie będzie miał całych czterech tygodni czasu do swoich tak licznych w tym roku, a ważnych czynności. W kołach zbliżonych do Wydziału krajowego jest wielkie z tego powodu niezadowolenie, tem większe, że połączone z pewnem uczuciem... kompromitacji. Uznają dziś, że żądanie odroczenia było krokiem co najmniej niezręcznym.“

Inaczej nieco brzmią nasze informacje. Oto w sprawie tej odbieramy z Wiednia depeszę następującej treści:

„Z nader kompetentnego źródła dowiaduję się w sprawie zwołania Sejmu co następuje: Rząd jest jak najbardziej stanowczo przeciwny wnioskowi Wydziału krajowego, motywowanemu względami na 36 właścicieli gorzelń, zasiadających w Sejmie, ażeby odroczyć sesję. Rząd oświadczył kategorycznie, że jest za terminem wrześniowym i to za pierwszą połową, być jednak może, że ostatecznie termin ten wysunięty zostanie po za połowę września. Sesja będzie mogła być dosyć długą, gdyż prace nad preliminarzem budżetu państwowego przeciągną się o tyle, iż rada państwa nie prędzej się zbierze, jak pod koniec listopada. Ze sfer rządowych niedwuznacznie dano do poznania, że rząd obstaje przy projekcie wykupna propinacji i że żądanie odroczenia sesji uważa za manewr, zmierzający do tego, ażeby Sejm nie znalazł czasu do załatwienia tej drażliwej sprawy. Tak, jak rzeczy stoją. Sejm będzie miał z górą dwa miesiące czasu do obrad.“

## Głos urzędowy o emigracji.

* *Fremdenblatt* zajmuje się sprawą emigracji do Ameryki i z żalem stwierdza, że poczyna ona przybierać szerokie rozmiary między słowiańską ludnością Austrji. Rząd nie może zakazać emigracji, jednak powinienby, w miarę możności, ograniczyć jej rozmiary; jest to kwestja miłosierdzia oświecać ludność, której ajenci różnych transatlantyckich towarzystw obiecują złote góry w Ameryce i Oceanji, że nowy świat jest już dostatecznie zaludniony i że tam walka o byt równie jest twardą jak w Europie. Co się tyczy ajentów, którzy poczytują nieszczęśliwe ofiary jako prosty towar do przewiezienia, nasze obecne prawodawstwo — mówi *Fremdenblatt* — jest bezsilnem w obec nich i trzeba szukać środków, mogących temu nadal zapobiedz.

Z prawdziwą przyjemnością notujemy te słowa *Fremdenblattu*, przyjmujemy do wiadomości jego ubolewania z powodu emigracji słowiańskiej ludności. Przy tej jednak sposobności należy zapytać, dla czego *Fremdenblatt* nie zastanowił się nad pytaniem, co jest powodem tej emigracji, zapytać zaś należy tem konieczniej, że przed zapisaniem recepty bada się zwykle charakter choroby.

Gdyby *Fremdenblatt* nad tem się zastanowił, przyszedłby do przekonania, że powodem tej emigracji jest bieda i nędza, jaka w kraju panuje. Bieda ta wywołaną została szeregiem lat rządów centralistycznych, a i dziś nie wiele się robi, ażeby błędy te naprawić. Prawda, że wiele w tem i naszej winy, ale więcej centralnego rządu. Niech *Fremdenblatt* pomyśli o tem, że podatki ciągle wzrastają a natomiast publiczne zarządzenia dla usunięcia nędzy są prawie wyjątkowe.

Ciężar cały „wielkiej polityki“ przeniesiony do Wiednia, zepchnął nasz sejm na drugorzędne stanowisko — zacieśniona autonomja nie może należycie dla dobra kraju działać, a do tego wszystkiego jesteśmy dosyć skłonni do apatji...

Niechaj *Fremdenblatt* spoglądnie bacznie w przeszłość i zapozna się z tem, co się **robiło** za rządów centralistycznych i z tem co się **nie zrobiło** do dziś dnia — a łatwo zrozumie, dla czego prąd emigracyjny się wzmaga. Ubolewania zaś jego powinne być bodźcem dla kraju w jego działalności i dla Sejmu, który ma przed sobą nader ważne a niezałatwione dotąd prace nad dobrem ludu.

## Echa jubileuszowe.

I. Do opisów uroczystości kijowskich dodać jeszcze należy kilka charakterystycznych faktów, które niezawodnie są nader intersujące. Z Kijowa trudno o tem pisać było, gdyż policja urzędowa i dobrowolna miała uszy i oczy otwarte, to więc, co dziś piszą, piszą już po powrocie z Kijowa. Co do naszych moskalofilów, którzy pielgrzymkę ową będą chwalić i sławić, to potrzeba wiedzieć, że im nie tak różowo wydawało się w Kijowie, jak to dziś chcą przedstawić. Przeważnie lekceważono ich prawie, a co większa kilku „patrjotów“ wprost wykluczono z tajnych narad, w które wcisnąć się chcieli. Z doniesień dziennikarskich to jest prawdą, że obchód wypadł słabo, nawet bardzo słabo, a do tego śmierć Drentelna wywarła wśród gospodarzy i gości przygnębiające wrażenie, to jednak nie jest prawdziwem, jakoby obchód nie był na wskroś politycznym. Owszem bardziej się tam zajmowano polityką, jak sprawami religijnemi, a Pobiedonoscew, Ignatiew i Cankow odbywali ciągle narady, których skutki dla świata słowiańskiego niewątpliwie uczuć się dadzą. Dziwić się nawet należy, iż mógł ktoś przypuszczać, że pobyt „ojca kłamstwa“ może się pogodzić z brakiem agitacyj panslawistycznych. Tylko, że z mów tych dotychczas nic na jaw wyjść nie mogło, gdyż gazetom rosyjskim pisać nie pozwolono, a depesze konfiskowano. Natomiast z wielkim hałasem podnosiły pisma depesze, jakie na uroczystość w nader minimalnej ilości nadeszły. Wśród telegramów tych wymienić wypada depeszę od cara, w której żałuje, że nie mógł przybyć, od księżny Milicy czarnogórskiej, od Strossmayera, od synowicy negusa Jana, Marji i biskupa Canterbury, który z gratulacją swą wyrwał się, jak to mówią, jak Filip z Konopi... Zresztą okrzyczane owe adresy były wszystkie dobrze zapłacone. Już to trzeba przyznać Moskalom, a zwłaszcza towarzystwu dobroczynności, że trzymali ciągle ręce w kieszeni. Deputacja z Czehrynia uczciła (dosyć komicznie) pomnik Chmielnickiego — „daj pieniędzy,“ nasi moskalofili zbyt dużo wydali, nie ma o czem wracać, a tu przecież pod świeżem wrażeniem trzeba propagować — „daj pieniędzy,“ a nawet deputacja abisyńska, która z „wolnym kozakiem“, Aszinowem, wszędzie się szastała, zażądała pomocy celem powrotu do domu.

Powyżej mówiłem o politycznem znaczeniu jubileuszu. Cecha ta wystąpiła nie tylko na kongresach i objadach, ale nawet w czasie publicznej uczty. Ignatiew poradził sobie w sposób bardzo prosty. Oto otrzymał on polecenie, ażeby nie przemawiał i nie bawił się w toastowego polityka, co w obec zjazdu w Peterhofie było rzeczą naturalną. Nie **przemawiał** on tedy a **rozmawiał** tylko. Rozmawiał najpierw po cichu, potem głośniej, a gdy gwar się uciszył słychać go było w całej gromadzie. Złote to były słowa z księgi panslawistów. W mowie tej mówił o zgniłym zachodzie, który krwią potrzeba odrodzić, widział Rosję idącą na czele, łamiącą przesądy „liberalizmu“ i wznoszącą sztandar „rozumnego samowładztwa“, widział jak za nią kroczą wszystkie ludy słowiańskie, złączone w jedną wielką rodzinę. A że na tej drodze stoi Austro-węgierska monarchja, nie zapomniał więc i o niej i kilkoma słowy rozbił w puch tego „wroga Słowiańszczyzny.“

Mowa Ignatjewa, będąca geografją przyszłości Europy, Azji i Afryki, wskazywała jednakowoż, że „pan gienerał nie mnożko“ wypił i dla tego to oczy mu tak błyszczały, język tak biegał, że aż myśl gubił po drodze. Jeżeli p. jenerał był w takim stanie, to cóż dopiero powiedzieć o jego otoczeniu. Czyż dziwić się można, że szanowni goście pochwycili jenerała na ramiona, obnosili go mimo wielkiej tuszy po sali i krzyczeli, ażeby ich prowadził na Wiedeń i Berlin do Stambułu. Z Kijowa droga to nieco za daleka, ale dla patrjotów cóż to znaczy. Szumne frazesy, wielkie mowy wypowiadane na tym bankiecie przebrzmiały szybko. Na drugi dzień szanowni pielgrzymi więcej mówili o niestrawności jak o toastach...

Ale żart żartem, a jubileusz da się jeszcze we znaki. Rzecz pewna, że pomiędzy Kijowem a Belgradem i Sofją była komunikacja ożywioną. W jakim celu — zrozumieć łatwo. Ci sami ludzie, którzy obok Boga postawili cara autokratę, podają malkotentom bałkańskim dłoń pomocną do wypędzenia prawowitych, bo przez lud wybranych książąt...

Możemy prawie na pewno twierdzić, że na jubileuszu przygotowano całą akcję, która ognisko swe mieć będzie w Czarnogórze. Serbja i Bułgarja objęte zostaną siecią ajentów a z drugiej strony z Rumunji kierować będzie atakami Chitrowo. Na Dunaju ożywi się ruch statków rosyjskich, a Macedonja, Bosnja i Hercogowina dadzą o sobie nieco słyszeć. Wówczas po czynach poznamy treść słów wypowiedzianych w Kijowie.

## Korespondencje.

**Buda-Peszt** 7. sierpnia.

(Simor—Szeda.—Rząd a duchowieństwo.—Stosunki w pałacu prymasa).

*(X.)* W jednym z ustatnich numerów *Dziennika*, który otrzymaliśmy, znalazłem wcale trafną charakterystykę Simora, ale nieco jednostronną, snać opartą na źródłach niemieckich półurzędowców, którzy natchnienie swe czerpią z tutejszych pism oficjalnych i biur ministerjalnych. Sprawa prymasa i księdza Szedy, znana wam w głównych zarysach, przycichła nieco; prasa oficjalna węgierska jak gdyby zrozumiała, że poszła o krok dalej, niż jej to wypadało, umilkła, ale za to głośniej gwarzą sobie ludzie... Stając się na ten raz wa-



---

# W nocy.

**(Z serbskiego.)**

Wielkie ożywienie panowało pod drzewem morwowem, wysoko się wznoszącem na jednym rogu ulicy. Był to punkt zborny wiejskiej młodzieży, co tu wieczór spędzała na grach, tańcach i śpiewie. Niekiedy zamierał głos fruli, zagłuszanej przez głośne okrzyki i śpiewy, niekiedy znów rozlegały się łagodne jej tony, jakby westchnienia jasnej, księżycowej nocy.

Na uboczu stała młoda para, pogrążona w poufnej rozmowie, tajemniczo szepcąca. On wziął ją za ręce, ona zaś nie odpowiadała na uścisk, zdawała się raczej opierać jego natrętności.

Prosiłam cię już, Teja — powiedziała głośniej — daj mi spokój.

— Dla czego, Rozo... dla czego oczekujesz go od tak dawna? Przecież, gdyby nawet powrócił, jest to żołnierz... Czyliżem nie lepszy chłopiec od niego?

— Jestem z nim zaręczona. Przysięga mię wiąże.

— Obiecałaś, możesz obietnicę odwołać.

— Puść mię!

W tejże chwili rozległy się okrzyki dziewcząt, a towarzyszyły im głosy chłopców: — Jole!... Widzicie, Jole!... Czy to ty jesteś Jole i jakim sposobem się tu zjawiłeś?...

Okrzyki te różnorodne zlewsły się z sobą.

Para stojąca na uboczu, dobrze słyszała miano owe „Jole“, którego dźwięk wszędzie się rozlegał. Ręce Rozy zadrżały; puścił je Teja. Uwolniona pobiegła zaraz do towarzystwa.

— Dobry wieczór, bracia — wołał pełen radości, którego przyjmowano z tak serdecznem uczuciem. Gdyby miał dziesięć razy więcej rąk, nie mógłby i wtedy podołać, chcąc je wyciągnąć do wszystkich, co mu swe dłonie podawali.

— Dobry wieczór Jole! — wybiegło ze drżeniem z piersi kobiecej powitanie i dwie ręce wyciągnęły się ku niemu, raczej żeby otoczyć mu szyję, niż żeby dotknąć jego dłoni.

Jole spojrzał wzruszony i podskoczył w górę. Krzyknął z radości, zdawało się, że mu serce z łona wyskoczy i mocno przyciągnął do piersi dziewczynę która doń wyciągnęła ręce; silnem ramieniem ujął ją wpół i okręcił parę razy koło siebie; potem ją puścił, a pochwyciwszy swą czapkę żołnierską, wyrzucił ją tak wysoko w górę, że gdy spadła, zaledwie można ją było odszukać.

— Zagraj Rado! — zawołał Jole i porwawszy znowu wpół swe dziewczę, rozpoczął na nowo taniec szalony; Rado zaledwie oddechu mógł nastarczyć. Cała wnet młodzież, która była na ulicy, utworzyła koło. Rado dął na flecie, który już nie śpiewał, lecz jęczał od tonów radosnych. Koło było zgodne jak jeden człowiek. Gdybyś przed chwilą gromady nie widział na własne oczy, nie wiedziałbyś teraz czy jeden, czy wielu tańczy, słyszałbyś tylko jak ziemia tętni, tętni i huczy.

Nie ma tańca bez śpiewu; a piosnki, wesołe owe piosnki pryskają jak ogniste iskry.

Jole nie wie już co czynić dalej z szalonej radości i krzyczy tylko: Haj — haj — haj!... Odpiął wązki kołnierz munduru, a bagnet przy nim zawieszony u boku, tworzył takie obroty, że zdawało się, zaraz odpadnie.

Obok niego tańczyła Roza. Nie pamiętała już równie ożywionego tańca, a serce biło w niej tak silnie, iż zdawało się, że chce z piersi wyskoczyć.

Jole zwrócony ku niej tonął wzrokiem w jej pięknych, wielkich, ciemnych a płonących oczach; wpatrywał się w nie z takiem wzruszeniem, że zapomniał o całem kole tanecznem, które niekiedy ruch swój zwalniało. Roza zachwycona i szczęśliwa śmiała się do niego. Szepnął jej coś na ucho i znów krzyknął: Haj — haj!... I raz jeszcze poprowadził koło tańczących. Cieszyli się i śmieli wszyscy; każdemu Jole rzucił jakieś dobre słówko, a cała gromada znała, się oddawna.

— Dość będzie Rado! — zawołał wreszcie Jole do grajka na flecie.

Rado grać przestał.

— Albo też, nie! graj jeszcze, jeszcze trochę — powiadał znów Jole i nie puszczał swojej tancerki.

Rado znów zagrał, a Jole wołał: Haj — haj! i bił hołubce, że się aż naokół rozlegały.

Taniec trwał długo, dopóki grajek nie zmęczył się; bez tego zdawało się nie było by końca zabawie.

Wszyscy obstąpili znów Jole.

— Zkąd przychodzisz o tej porze? — pytano.

— Jestem oto bracia. Przyszedłem. Tęsknota mię przypędziła. Chciało się was zobaczyć. Ach tak, tęsknota do mojej wioski! Trzymano mię tam... hej, hej jak trzymano. Uległem jednak skłonności, więc cóż?... Ot... Wy to rozumiecie, nieprawdaż?...— mówił oddychając ciężko i silniej ku sobie przyciskając Rozę. Ta przytuliła się do niego, wsparła głowę na szerokiej jego piersi i zaledwie oddychała.

— Nie gniewajcie się na mnie bracia! byłbym umarł jutro, gdybym dzisiejszego wieczora nie był tutaj. Tak jest. Powiedziałem sobie: dosyć mi ich niewoli! Akurat postawiono mię na warcie. Ehe! — myślę sobie. Zostawiłem im wszystko: broń, naboje, ładownicę całą.

— Ach. Jole, to źle...

— Wcale nie, moi bracia! Albożem komu co złego zrobił? Pocóż więc cierpieć miałem niewinnie?

— Tak. Lecz czyliż nie wiesz, że kula czeka tego, kto wartę opuści?

Roza drgnęła całem ciałem. Podniosła na niego swoje wielkie oczy. Delikatne czerwone jej usta rozchyliły się jakby do krzyku, lecz wyrazy uwięzły jej w gardle.

— A! wszystko mi to jedno—odparł Jole.— Prosiłem wszak: „moi ponowie, puśćcie mię do domu!“ Zaklinałem ich: „ludzie, czy macie cerce? puśćcie mię do domu! umieram ze smutku“. I nie kłamałem bracia! Spójrzcie. Oto tu, na sam środek mej piersi padł ciężar, który mię dusił. Dziś powiedziałem sobie: muszę odejść — i poszedłem bez urlopu. Nad rankiem będę już tam z powrotem i niech się dzieje wola Boża! Jeśli muszę umrzeć, na tożem przecież, kulka mię nie straszy. Ale pragnieniu serca oprzeć się nie mogłem.

Dziewczęta wzięły się pod ręce i szeptały: „Biedny Jole!“ Chłopcy spoglądali na siebie i na ich twarzach malowało się zmięszanie.

— No, a teraz bracia bądźcie zdrowi. Odchodzę. Zapiął kołnierz i nie mógł ani jednego słowa przemówić więcej.

Roza dłoń jego chwyciła. Ręce obojga drżały.

— Chłopcy, idźcie z nim, odprowadźcie go do końca ulicy! — zawołał Rado.

— A my dziewczęta, to co? — rzekła jedna — chodźmy i my także!

— Chodźmy! chodźmy! — rozległy się męzkie i kobiece głosy.

Wszyscy ruszyli w drogę.

Jole jedną ręką trzymał dłoń Rozy, drugą objął za szyję Rado.

— Graj jeszcze Rado!

Rado podniósł flet do ust. Mile rozległy się miękkie tony cudnej narodowej pieśni wśród czarodziejskiej nocy. Rozrzewnienie niby balsam napełniało pierś Jole, idącego teraz razem z Rozą na przodzie. Koniec wsi ukazał się niebawem. Wszyscy się zatrzymali. Nadeszła chwila pożegnania. — Rado! jeszcze jeden taniec! — wymówił błagająco Jole. I wnet utworzono koło. Tańczono zawzięciej może jeszcze niż przedtem.

— No, a teraz bracia bywajcie zdrowi! Czas! Żegnajcie mi!

Wszyscy ku niemu wyciągnęli dłonie.

Rozłączono się.

Chłopcy wraz z dziewczętami i Rozą zawrócili ku wiosce.

Jole poszedł prosto przed siebie gościńcem głównym. Lecz nagle stanął i ku wiosce się zwrócił. Silne tony fletu rozległy się w tamtej stronie, a wraz z niemi harmonijny śpiew chłopców i dziewcząt obił się o jego uszy. Jolemu się zdało, że serce wyrwie mu się z piersi. Siadł nad rowem przydrożnym, głowę ukrył w rękach, opartych na kolanach i duszą swą całą pogonił za tymi, z którymi przed chwilą był razem.

— Nie smuć się Rozo — mówiła jedna z towarzyszek, które ją otoczyły i postępowały z nią na końcu gromady.

— Nie smucę się wcale — odparła — alboż nie słyszycie, że śpiewam?

I chciała naprawdę śpiewać, lecz uczuła, że ją za gardło coś ściska.

— Niedobre dręczą mię przeczucia — ozwała się.

— Nie bądźże nierozsądną: bo i jakież to złe możesz mieć przeczucia? — pokrzepiały ją siostry.

Po niejakim czasie we wsi zapanował spokój. Zasnęli wszyscy snem sprawiedliwego.

Ze szczytu ogromnej kopuły niebieskiej spływały potoki księżycowego światła, które niby powódź srebrna zatapiały całą okolicę; na drzewach drżały listki, poruszane lekkim oddechem nocnego wietrzyku. Na świeżej, bujnej łące odzywały się koniki polne, a ich monotonna, lecz nie smutna muzyka brzmiała rozgłośnie.

Wspaniała, uroczysta, boska cisza!

Na wysokiej akacji przed rodzinnym domem Rozy siedzi puszczyk i tęskny krzyk jego, rozlegający się wśród tej ciszy głębokiej, psuje ogólną harmonję. Niejedna stara kobieta, zbudzona tym krzykiem, przeklina złowieszczego ptaka i obracając się na bok drugi, zasypia znowu.

Ale Roza nie spała jeszcze. Wsparta na furtce ogrodowej, pogrążona w dumaniach własnych, błądzi oczyma wzdłuż ulicy. Sama nie wie, o czem myśli. Naraz... Któż to?... Nie omyliłożby ją przeczucie serca?...

Jeszcze chwila i dziewczę upadło na szeroką pierś swego Jole!

Tak często o nim myślała! Każdego dnia, wstając czy idąc na spoczynek, na jawie czy we śnie, tyle zawsze miała mu do powiedzenia w dniu, kiedy ją odwidzi. A i on, chociaż zaledwie mógł marzyć o tem, żeby się z nią sam na sam zobaczył, jakże często pragnął ze wszystkiego przed nią się wyspowiadać!

*(Dokończenie nastąpi.)*

[illegible]m korespondentem, aby omówić sprawę Simora [illegible]dy. nie chcę wcale przedstawiać się za lepiej [illegible]mego stusunków niż nim jestem istotnie — [illegible]ż sądzę, czytając dosyć uważnie dzienniki, [illegible]ię sprawę w innem nieco swietle niż [illegible] czyniono — a zdaniem mojem w [illegible] prawdziwem.

[illegible]rdynał Simor, przy całej swej rzutkości i [illegible]ktyczności ma jedną zaletę w moich oczach, [illegible]zaś w oczach innych. Oto jest on prawdziw[illegible]księciem Kościoła i istotnym stróżem spraw i [illegible] tego Kościoła. Simor jest przytem człowie[illegible]m do tyla niezależnym, (wypływa to nie tylko z jego stanowiska materjalnego, ale z jego charakteru), że nigdy nie dał i — prawie pewnie twierdzić można — nie da się użyć za narzędzie wykonywania woli rządu. W oczach tutejszych sfer decydujących, w oczach partji rządzącej, w oczach Tiszy, którzy wszyscy razem sobie powiedzieli: *L'etat c'est moi*, jest to wadą nie do przebaczenia. „Kardynał Simor nie jest z nami — więc jest przeciw wam" — hasło to wypowiedziano już dawno a i dzisiejsza walka była pod niem prowadzoną. Do tego wszystkiego przyłącza się pewna niechęć, panująca u pewnej części Węgrów, przeciw Kościołowi katolickiemu, pewna chciwość w obec nieprzebranych skarbów, jakiemi Kościół zażądza.

Być może, że jako katolik i kapłan przesadzam, być może, że stronniczo zapatruję się na sprawę, ale mam to najgłębsze przekonanie, że jeżeli stronnictwo, będące dziś w większości, nie podnosi pod jakąkolwiek bądź formą walki kulturnej, czyni to jedynie z obawy przed opinią wielkich mas ludu i dynastji. Kardynał Simor niewątpliwie odczuwa to samo, a jego uporczywa obrona praw Kościoła, została wypaczona, przedstawiona jako bunt przeciw władzy państwowej, o czem kardynał nigdy pono nie myślał.... Dla złamania i podania w podejrzenie kardynała wśród publiczności i w Wiedniu czyniono wiele. Wszak ustąpienie Szedy tłumaczono w ten sposób w dziennikach rządowych, że jest ono następstwem rozwielmożniającego się panslawizmu w pałacu prymasa. Zarzut to zupełnie nieusprawiedliwiony! Simor nigdy nie był panslawistą — a jeno nie mógł obojętnie spoglądać na inkwizycyjne eksperymenta Węgrów ze Słowakami. Wiem z pozytywnego źródła, że niejednokrotnie wyrzucał rządowi madiaryzacje Słowian, że polecał duchownym, ażeby lud uczyli w jego języku. Czyż sprawiedliwość podobna ma jednak co wspólnego z panslawizmem — osądźcie sami! Podnoszono przeciw prymasowi zarzut nietolerancji i nieliberalności. I to niesłuszne. Nie jest on o tyle toleranckim i liberalnym, że od podwładnych wymaga, być może z pedantyczną nieco ścisłością, wykonywania obowiązków, ale o jego liberaliźmie wątpić nie należy. Wszak znanym powszechnie jest fakt, że gdy pewien wybitny antisemita przybył do Granu, prymas nie przyjął go, a dla otoczenia swego powiedział, że nienawidzi ludzi, „którzy naokół jadem nienawiści plwają".... Owoż takim jest kardynał Simor i ztąd datują się sympatje i antypatje do niego.

Obok niego wymieniano jeszcze często nazwisko dra Szedy, nazwisko dobrze u nas znane, jak znanym jest człowiek, który je nosi. Już wyżej miałem sposobność nadmienić, że nieprawdą jest, jakoby Szeda ustąpił z powodu rozwielmożniania się wpływów panslawistycznych na dworze ostrzygońskim. Nie wdając się w plotki, krążące po stolicy, które mogą być prawdziwe lub nie, powiem tylko kilka szczegółów, dotyczących tej osoby, z których nadadzą się wnioski same przez się. Szeda, młody, przystojny, pełen talentu człowiek, kapelan małej parafji teresiensztadzkiej, zwrócił na siebie uwagę kardynała pracami literackiemi: „O samobójstwie", „O pojedynku". Kardynał-prymas, ujrzawszy tego człowieka, który zdawał się być stworzony na dyplomatę w sutannie, upodobał go wnet sobie i zabrał na piękne stanowisko do pałacu. Fakt ten wzmógł ambicję Szedy do niesłychanego stopnia. Czuł on wprawdzie, że na zewnątrz nie należy mu jego dażeń okazywać, twarz jego zdobił zawsze miły uśmiech, ale w duszy grały szalone żądze ambicji. Szeda miał stosunki ze wszystkimi, każde stronnictwo liczyło go do swoich, mieszczaństwo bogate uwielbiało, robotnicy go czcili. Bo też na uściech miał pełno miodowych słówek, a talent dyplomatyczny nie zawodził go nigdy.

W marzeniach swych widział niewątpliwie Szeda krzesło deputowanego, kanonję, palium a — kto wie zresztą, co się w ambitnej jego głowie nie mieściło. Uczęszczał więc do klubów, przybywał na zjazdy, wchodził do towarzystw, a wszędzie olśniewał swoją wiedzą, uprzejmością i dowcipem. Nie brakło ani jednego politycznego zebrania, na któremby nie był, ani jednego zgromadzenia, na którym nie wygłosiłby jakiejś oracji. Ale nie długo stało się, iż go zaczęto podejrzywać, że, jak się to mówi, „kopie dołki" pod prymasem; przyszło ztąd do utarczki, a skutkiem niej — nie licząc innych pobudek — Szeda wystąpił z związku djecezjalnego, z stanu kapłańskiego, a jak mówią, z grona wiernych.

Cokolwiekbadź o nim mówią, dla mnie kwestja ta jasną. Choćby nie miał innych powodów, on, człowiek ambitny, widząc się ciągle w przedpokoju władzy, nie mogąc się dostać do pokoju — opuścił gmach. Swiadek bogactw i potęgi Kościoła widział ciągle marzenia swe i pragnienia niezaspokojone. W Granie tak prawie był odległym kapelusz kardynalski, jak w skromnym dworku Teresjenstadzkim. Niezaspokojona a beznadziejna ambicja popchnęła go w świat — i poszedł.

Oto mniej więcej prawdziwe przedstawienie rzeczy, z którego wynika, że Szeda wystąpił z nadmiernej ambicji.

Simor bywa atakowany z powodu swej stałości w obronie praw Kościoła i dla tego, że rządowi za narzędzie użyć się nie da...

Przeczytawszy te słowa, może inaczej sądzić będziecie stan głośnej sprawy.

## Międzynarodowa rada ministrów.

Z dziwnym uporem powtarza *Kreuz-Ztg.* swoją wiadomość o zjeździe ministerjalnym w drugiej połowie b. m. w Kissingen. Ministrowie ci mają ostatecznie zadecydować o wojnie i pokoju, a więc o przyszłych losach Europy, a nazwiska ich są: Bismark, Kalnoky, Giers i Crispi.. Do dziś dnia wiadomość ta nie została zdementowaną należycie, ale mimo to nie należy brać doniesienia *Krz. Ztg.* dosłownie. Być może, że Kissingen, które już nie jedną polityczną komedję widziało i tę jeszcze zobaczy, ale zdaniem naszem nie należy sądzić, że wszyscy wymienieni powyżej woźnice rydwanu polityki europejskiej, zbiorą się razem i wspólnie radzić będą o przyszłych losach Europy. Czy nastąpi *dementi* czy nie, bez względu na jego formę, to jest jednak pewnem, że w przeciągu tego roku nastąpią zjazdy ministrów w Kissingen i że tam kolejno przybędą jak do Mekki ministrowie Rosji, Włoch i Austro-Węgier. Nie potrzeba być pono prorokiem, ażeby nabrać przekonania, że zjazdy te będą miały jako cel główny pogawędkę o sprawie bułgarskiej, przy której ks. Bismark odegra rolę „uczciwego pośrednika", a fakt, że ministrowie Rosji i Austro-Węgier przybędą do Kissingen, świadczy, jak słusznie pisze dziś *Berl. Tgbl.* o kompletnym braku wojowniczych zamiarów w Wiedniu i Petersburgu.

Inną kwestją jest, czy przypadkiem w Peterhofie nie uczyniono już tego w czasie zjazdu cesarzy, co w Kissingen miało wyniknąć z obrad ministrów; lecz kwestja ta prowadzić tylko może na pole kombinacji i domysłów bez osiągnięcia pozytywnych rezultatów.

Uważamy wprawdzie za stosowne zwrócić uwagę na wczorajszą naszą korespondencję z Berlina, w której donoszą nam, że tam uważają rezultat podróży stanowczo jako „żaden" — a przecież musimy nadmienić, iż tak różowo na rzeczy się nie zapatrujemy. Jeżeli podróż cesarza do Peterhofu miałaby skutek ten, że ministrowie istotnie zjechaliby się w Kissingen, byłoby to już bardzo wiele, ale nie dla Austro-Węgier i nie dla Bułgarji. Nie mamy jakoś wielkiej ufności do tych narad i jesteśmy pewni, że ministrowie, jeżeli się zjadą, to przybędą w tym porządku, że Giers będzie ostatnim. Ostatnim choćby dla tego, że *„der am besten lacht, der zuletzt lacht"* — a śmiać się będzie niewątpliwie nie p. Kalnoky, ale Giers.

# Z naszych zdrojowisk.

**Lubień** 6. sierpnia.

*(A. M—i.)* Szybkim krokiem najbardziej ożywiony sezon zbliża się ku końcowi, a życzeniem jest wszystkich kuracjuszów, aby pogoda, zbyt dotychczas kapryśna, nareszcie się ustaliła. Oby tylko nie było to *pium desiderium*, gdyż barometr ciągle skacze i płata figle. Zmienne powietrze i ciągłe deszcze oczywiście najwięcej dają się we znaki „reumatycznym", którzy nie potrzebują wcale barometra, mają bowiem swój własny w kościach lub w stawach. Na szczęście długie chwile, któremi obdarowują nas zachmurzone i widocznie rozgniewane niebiosa uprzyjemnia nam teatr prowincjonalny pani Barbary Linkowskiej, która zyskała niepodzielną sympatję wszystkich tutejszych kuracjuszów. Wszystkie dotychczas odegrane sztuki, jak: „Radcy pana radcy", „Grube ryby", Korzeniowskiego „Stary mąż" — wystawione były bardzo starannie, a gra artystów mogłaby zadowolić nawet najostrzejszych krytyków. Niemało do tego przyczynia się wyborna gra pana Linkowskiego i pani Linkowskiej, a następnie panny Szymańskiej. Trupa pani Linkowskiej posiada także panów Lubicza i Leszczyńskiego, którzy, jak mogą i o ile im sił starczy, starają się nie zrobić wstydu swoim „stołecznym kolegom". Nie dziw więc, że pani Linkowska ma w Lubieniu powodzenie i sala teatralna jest każdym razem szczelnie zapełniona. Z Lubienia udaje się trupa pani L. do Gródka, a w połowie sierpnia przybędzie na szereg występów do Lwowa. Należy się spodziewać, że Lwowianie serdecznie przyjmą swoich dawnych a dobrych znajomych, którzy choć przez kilka dni uprzyjemnią im okropną kanikułę.

Najbardziej ożywione w Lubieniu są dnie niedzielne. Tak Lwów jak i okolica dostarcza wtedy licznych gości, a zabawa kończy się zwykle tańcami. Wczoraj mieliśmy koncert dwunastki „Echo". Sala była przepełniona. Program wieczorku artystyczno-deklamacyjnego składał się z 9 numerów. Dwunastka „Echo" wykonała kilka utworów choralnych, które wypadły bardzo dobrze, a nagrodzone zostały hucznemi oklaskami. Z produkcyj solowych wymienić wypada wyborną grę na skrzypcach p. Macielińskiego i śpiew p. Borkowskiego, którego piękny głos ogólnie się podobał. P. Witoszyński wygłosił znany monolog Fiszera pt „Babcia Perlmutter". Tym, którzy nie słyszeli p. Fiszera, „Babcia" się podobała, nie była to jednak w żadnym razie „Babcia" p. Fiszera. Również scena humorystyczna na sola, chóry z akomp. fortepianu E. Simona, pt. „Kompozytor", zdradzała brak przygotowania, to też wieczorek byłby wypadł o wiele lepiej, gdyby „Echo" zaprosiło było do współudziału teatr pani Linkowskiej. Dochód z wieczorku będzie niezawodnie dość znaczny, gdyż, jak już wyżej powiedzieliśmy, słuchaczów nie brakowało. Po skończonym wieczorku usunięto z sali krzesła i rozpoczęły się tańce. Zabawa przeciągnęła się aż do godz. 3. po północy, a to jest najlepszym dowodem, iż bawiono się doskonale. Do tańca przygrywała dziarsko tutejsza muzyka kąpielowa pod kierunkiem p Bogena. Tańcami kierował p. Wyszyński, pełniący w zakładzie obowiązki nauczyciela gimnastyki i tańcu.

Wśród obecnych zauważyliśmy między innymi: br Adolfa Brunickiego, właściciela Lubienia z żoną, starostę z Gródka hr. Pinińskiego z żoną, hr. Drohojowską, pp. Ramułtów ze Lwowa itd.

Wczorajsza zabawa była niejako próbą poprzedzającą wielki bal, który się odbędzie w niedzielę d. 12. bm Dochód przeznaczony jest na rzecz sprawienia ołtarza w pięknej kapliczce zakładowej. Jeżeli tylko pogoda dopisze, nie należy wątpić, że bal wypadnie doskonale, gdyż dotychczas już mnóstwo osób a szczególnie pięknych twarzyczek zgłosiło swoje przybycie.

Pomimo, że jesteśmy już prawie w połowie sierpnia, nie ma prawie dnia, aby choć kilku nowych kuracjuszów nie przybyło. Jak zawsze tak i teraz przeważną część chorych stanowią nasi „bracia" wyznania mojżeszowego. Obrali oni sobie za siedzibę wieś, omijając zakład, który odwidzają tylko w dzień sabatu. Wtedy, dzięki arogancji niektórych przychodzi do sprzeczek, tak jak niedawno pomiędzy licznem gronem gości, a jakimś panem ......baum, który nonszalancję w ubiorze posuwał mimo licznego grona gości do ekstremu.

W tych dniach urządzamy wycieczkę do fabryki czerlańskiej, jak wiadomo, oświetlonej elektrycznem światłem. Słowem bawimy się wcale dobrze, to też czas mija bardzo szybko i przyjemnie. Starsi panowie grają w karty, kto ma zdrowe ręce i nogi próbuje szczęścia w kręgielni, a nie braknie także amatorów do łowienia ryb i polowania na stawie.

W końcu muszę jeszcze podnieść niezwykłą uprzejmość tutejszej poczmistrzyni p Radziejowskiej. Wystarczy powiedzieć, że pomimo, iż tut. stacja telegraficzna otwarta jest tylko do godz. 7. wieczorem, pani poczmistrzyni w razie potrzeby ekspedjuje depesze telegraficzne także w nocy. To też należy się jej za to słuszne uznanie publiczne. Jak zawsze tak i w tym wypadku dobroć ta jest często wyzyskiwaną przez żydów chałatowców. Przed kilkoma dniami np. napadli oni w nocy urząd telegraficzny, żądając przyjęcia nagłej depeszy. Pani R. sądząc, iż wzywają oni jakiegoś „sławnego" lekarza, przyjęła 3 depesze i cóż się okazało. Oto wszystkie telegramy nadane były do rabina cudotwórcy w Sadogórze, którego żydzi prosili o skuteczne modły za jakiegoś Icka, który zachorował na chorobę żołądkową...

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** Dr. Oskar Widman, prymarjusz lwowskiego szpitala powszechnego, wyjechał do Krynicy na kilkutygodniowy pobyt. — Członek Wydziału krajowego, dr. Józef Wereszczyński powrócił wczoraj do Lwowa. — Dr. Ignacy Kleczeński, obrońca w sprawach karnych, przesiedlił się z Tarnowa do Lwowa.

**Nekrologja.** Ks. Jan Łomnicki, proboszcz w Horucku, powiecie drohobyckim, jubilat, były dziekan i ozdobiony złotym krzyżem zasługi, zmarł dnia 29. zm. w 81 roku życia, a w 57 roku kapłaństwa. Zmarły porobił zapisy na rzecz ruskich funduszów.— Stanisław Ruszczyc, uczestnik powstania z 1863 r., żołnierz meksykański, w ostatnich czasach urzędnik magistratu m. Krakowa, zmarł onegdaj w 46 roku życia. Zmarły pochodził ze starego szlacheckiego rodu na Litwie. Brał czynny udział w powstaniu 1863 r. w oddziałach Narbutta i Wróblewskiego. Po upadku powstania pod gradem kul przeszedł pod Mielcem Wisłę i dostał się do Galicji, gdzie go internowano. Później wstąpił do formujących się właśnie legjonów meksykańskich i odznaczył się chlubnie w bojach. Po zdetronizowaniu cesarza Maksymiljana powrócił w 1867 r. do Krakowa i odtąd służył gminie najpierw w straży ogniowej, później aż do zgonu jako dyetarjusz w magistracie. Zmarły pozostawił żonę i córkę, dla których po długoletniej ciężkiej pracy nie zapewnił chociażby najskromniejszego utrzymania z emerytury, gdyż nie był etatowym urzędnikiem.

**Kalendarz** Czwartek (9.): Romana — Borysa i Chleba. Wschód słońca o godz. 4. min. 44, zachód o godz. 7. min. 27.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Muzyki wojskowe.** Dziś grać będzie kapela 15. pp. w parku stryjskim. Początek o godz. $6^1/_2$.

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Marjannę Apolonję dw. im. Zawirską, tymczasową nauczycielkę szkoły im. św. Magdaleny, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej żeńskiej im. Marji Magdaleny we Lwowie, a Autoninę Boziewiczównę, tymczasową nauczycielkę miejskiej szkoły im. św. Zofji we Lwowie, rzeczywistą nauczycielką miejskiej szkoły etatowej żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie.

**Dar.** Cesarz udzielił gminie Małkowice, w powiecie gródeckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

**Temperatura.** Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 16·7°C., najwyższa + 22·4°C. była onegdaj, najniższa + 11·8°C. wczoraj w nocy.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 18°C., niebo przeważnie zamglone, powietrze więcej niż miernie wilgotne i ciągle jeszcze niespokojne, opad mierny.

Zniżka barometryczna 750—755 utworzyła się w Mołdawji; zwyżka 785 do 760 we Francji, zniżka drugorzędna w Islandji.

**Państwowa sieć telefoniczna** w Krakowie i okolicy, według rozporządzenia ministerstwa handlu, otwartą zostanie dopiero po przesiedleniu się tamtejszego urzędu pocztowego i telegraficznego do nowego, budowanego właśnie gmachu. Wstępne jednak roboty dla urządzenia tej linji podjęte zostaną prawdopodobnie już w najbliższym czasie.

**Z powodu zawarcia** nowego układu pocztowo-telegraficznego między Austrją a Węgrami obowiązującego z dniem 1. sierpnia br. zarządzone zostały — jak nam donosi dyrekcja poczt i telegrafów — następujące zmiany przepisów pocztowych:

Wszystkie urzęda pocztowe przyjmować odtąd będą przekazy pocztowe, przekazy telegraficzne, pobrania i zlecenia pocztowe do wysokości 500 złr., natomiast zastanowione zostają w obrocie między Austrją a Węgrami przekazy pocztowe wyżej 500 złr.

Prywatne listy z pieniądzmi papierowemi (banknotami) można „otwarto" tylko od kwoty 500 złr. (zamiast 300 złr.) na pocztę nadawać.

Krajowe dzieła zbiorowe (jakoto: dykcjonarjusze konwersacyjne itp. oprawne lub nieoprawne), które w abonamencie w dniach oznaczonych rozsyłane bywają i przez odpowiedzialnego redaktora są podpisane, mogą bez względu na swą treść do wagi pojedyńczej 500 gr. pod tymi samymi warunkami, jak krajowe czasopisma pocztą być przesyłane.

W obrocie między Austrją a Węgrami jest odtąd posyłka czasopisma tylko do wagi 500 gramów dozwoloną. W końcu zawiadamia się, że zacząwszy od 1. sierpnia br. w obrocie wewnętrznym między Austrją a Węgrami w razie straty, ubytku lub uszkodzenia przesyłki wozowej, nadanej bez deklarowanej wartości, zakład pocztowy wynagradza tylko rzeczywistą szkodę względnie 2 złr. za jeden kilogram lub część takowego.

**Przygoda pielgrzyma.** Jeden z tutejszych boryteli i redaktorów pism russkich, powracając z pielgrzymki do Kijowa, był widocznie tego zdania, że kolej, w uznaniu jego zasług, zechce go przewieźć bezpłatnie z Wołoczysk do Podwołoczysk. Innego zdania był widocznie konduktor domagający się zapłaty od upojonego wrażeniami kijowskiemi pielgrzyma. Po wielu sporach i żywej wymianie słów, pielgrzym ów uiścił należytość za przejazd w sumie 37 kopiejek. Tak to wiek nasz prozaiczny, wiek pary i elektryczności nie umie uszanować pielgrzyma.

**Samobójstwo.** Raport policyjny donosi, „że Włodzimierz St....., 22-letni urzędnik kolei Karola Ludwika, stacjonowany w Dębicy, odebrał sobie we wtorek życie wystrzałem z rewolweru. Na tle tego bolesnego wypadku fantazja reporterska osnuła całą tragedję, w której znaleźć można i miłość stałą i przeszkody, stawiane przez niegodziwego ojca, chcącego udaremnić małżeństwo. W jednem z pism pojawiła się taka właśnie notatka i do tego niezgodna z prawdą. Ojciec i brat samobójcy zgłosili się wczoraj do naszej redakcji z biletem od st. komisarza policji p. Karola Blaima, który konstatuje, że przedstawienie faktu w owem pismie było błędne i że powodem samobójstwa były „własne przewinienia uczuciowe tego nieszczęśliwego", nie zaś ojciec, którego reporter w tak czarnych barwach odrysował.

Niewątpliwą jest rzeczą, że i miłość grała tu wybitną rolę, ale głównym powodem samobójstwa były jakieś pozadomowe intrygi, i niepowodzenie materjalne, które nieszczęśliwego młodzieńca przygnębiały. Można i należy ubolewać nad wypadkiem, którego następstwem była śmierć człowieka, ale nie należało w tak przykrej chwili rzucać podejrzenie na nieszczęśliwego i tak ojca, choćby wina jego była dowiedzioną. W owej notatce kronikarskiej jest wzmianka o liście adresowanym do ojca. Ażeby nie dać pola kombinacjom dalszym, na życzenie interesowanych podajemy jego treść: „Kochany ojcze! U H.... zostawiłem płaszcz; niech ojciec odeszle go do Dębicy do H...., gdyż od niego pożyczyłem. Kartka załączona (rachunek czy też kwit) należy do G. Żegnam *Włodzimierz.*"

**Głośna sprawa** uwięzienia tutejszego patrona chirurgji, J. D. Kurpiela, będzie we wrześniu br. przedmiotem rozprawy karnej przed trybunałem sędziów przysięgłych. Śledztwo, które prowadził sędzia p. Sopotnicki, zostało już ukończone, a prokuratorja państwa wygotowała akt oskarżenia. W tych dniach Kurpiel wypuszczony został z więzienia śledczego, a to za złożeniem kaucji 1500 złr.

**Wakują posady manipulacyjne** i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Dwie posady kancelistów przy kierujących władzach finansowych w obrębie galicyjskiej skarbowej dyrekcji krajowej, z terminem podań do 12. sierpnia 1888; trzy posady woźnych przy sądach powiatowych we wschodniej Galicji; po jednej posadzie sługi kancelaryjnego przy sądzie krajowym we Lwowie i przy sądzie obwodowym w Złoczowie; po jednej posadzie dozorcy więźniów przy sądach krajowych we Lwowie i w Czerniowcach, z terminem podań do 15. sierpnia br.; jedna posada kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Mszanie dolnej, ewentualnie jedna posada kancelisty przy innym jakim sądzie powiatowym w obrębie wyższego sądu krajowego w Krakowie, z terminem podań do 16. sierpnia br.; dwie posady kancelistów przy sądzie obwodowym w Tarnowie i w Nowym Sączu, ewentualnie przy innym jakim sądzie w obrębie krajowego wyższego sądu w Krakowie, z terminem podań do 20. sierpnia br.; trzy posady kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych w Rymanowie, w Starem mieście i w Żmigrodzie, z terminem podań do 16. sierpnia br.; jedna posada dozorcy więźniów w Tarnowie, z terminem podań do 31. sierpnia br.

Oprócz tego wiele innych posad służbowych i manipulacyjnych, po za granicami kraju, jako to: w Austrji, w Czechach, na Morawie itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. magistratu lwowskiego.

**Kradzież koni.** Z Tarnopolskiego piszą nam, że do ogólnych rozlicznych trudności i klęsk gospodarstwa wiejskiego, nawidziła jeszcze nowa plaga okolicę Jezierny i Kozłowa, mianowicie prowadzony na obszerną skalę przemysł kradzieży koni. Od 1. do 7. bm. skradziono mianowicie we wsi Pokropiwnie za trzema nawrotami 7 sztuk koni, a równocześnie jedną parę w Kozłowie i kilka sztuk w Demamoryczy. Pięć wypadków w przeciągu tygodnia przeraziło niemało bezbronnego rolnika, w obec szajki zorganizowanej złoczyńców, to też jedynie w żandarmerji pokładają mieszkańcy okolicznych wsi nadzieję, że ich od dalszych kradzieży zdoła ochronić.

**Cudowne dziecko.** W Królestwie Polskiem popisuje się na estradach koncertowych cztery lata liczący pianista Raulek Koczalski. Występuje on obecnie wraz z częścią krakowskiego towarzystwa dramatycznego, zostającego pod kierunkiem p. Rygiera, w Włocławku. Dzienniki donoszą, iż młodociany następca głośnego Józia Hoffmana występować jeszcze będzie w licznych miastach Królestwa dla zebrania potrzebnego funduszu na dalsze kształcenie się. Jeżeli dziecko istotnie dopiero cztery lata liczy, w żadnym razie nie podobna pochwalić tej jego artystycznej niby wędrówki, urządzanej bez niańki i opieki, dziecku należnej.

**Kacerze.** Niedawno temu donoszono z południowego Tyrolu, że w skutek potępienia przez stolicę apostolską zasad Rosminiego, założyciela zakonu Rosminianów, biskup z Trydentu Valussi wydalił członków tego zgromadzenia z Roveredo. Łączono z tem następnie kwestję zwinięcia włoskiego gimnazjum w Trydencie i utworzenia gimnazjum w Roveredo. Po bliższem zbadaniu sprawy kwestja wygnania Rosminianów przedstawia się w ten sposób, iż odwołano tylko z Roveredo ich głównego przewódcę Franciszka Paoli, który żadną miarą nie chciał się poddać rozporządzeniu stolicy apostolskiej, podczas gdy reszta zgromadzenia uznała za słuszne potępienie papieskie.

**Wybuchy wulkaniczne** nastąpiły w tych dniach na wyspie Vulcano w pobliżu Messyny. Rozpalone głazy i popiół żarzący pokryły całą wyspę i zniewoliły zarówno ludność miejscową, jak i przybyłe na pomoc wojsko i funkcjonarjuszów rządu do ustąpienia. Wiatr unosi chmury popiołu ku brzegom Sycylji.

**Polki za granicą.** Uniwersytet w Genewie ukończyła na wydziale literackim ze stopniem licencjatki nauk społecznych p. Wanda Wojnarowska; w tym samym uniwersytecie uzyskała stopień bakalarski z nauk przyrodniczych p. Formińska; egzamina zaś roczne z odznaczeniem zdały pp. Zarębianka, Radłowska i Szczawińska. Z końcem roku szkolnego na uniwersytecie genewskim zapisanych było około 20 Polek. Egzamina w paryskim uniwersytecie na wydziale medycznym złożyły w ubiegłem półroczu pp. Lipińska, Pobujewska, Finkelsteinówna, Danyszówna, Olszewska, Sulicka i Feinkindowa.

**Czy Chmielnicki był jenerałem?** Takie zapytanie wysłał Drenteln telegraficznie przed uroczystością kijowską do Petersburga, będąc w kłopocie, jaką właściwie paradę wojskową należy urządzić przed pomnikiem Chmielnickiego. Owoż uczestnicy kijowskiej uroczystości opowiadają, że Drenteln otrzymał z Petersburga na swe zapytanie następującą odpowiedź; „Jenerale! był jenerałem jeszcze większym od jenerała"!

**Z Zurychu** donoszą, iż w roku bieżącym politechnikę tamtejszą ukończyli: na wydziale mechanicznym, Czesław Birsztein z Przemyśla i Władysław Szykowski z Płocka; na wydziale chemicznym, Stanisław Bieliński z Warszawy, Józef Günberg z Częstochowy, Jakób Kohn z Częstochowy, Stanisław Krosnowski z Płocka, Juljusz Margulies z Warszawy i St. Tupalski z Witebska.

**Obcy poddani.** Czytamy w *Kurj. Warsz.*: Z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych zbierane są obecnie dokładne informacje osobiste, dotyczące wszystkich oficjalistów wiejskich i fabrycznych obcego pochodzenia. Nakaz nie wyłącza nikogo, a więc zarówno administratorowie fabryk, buchalterzy, korespondenci i oficjaliści fabryczni, jak rządcy agronomiczni, leśniczowie i cała w ogóle służba wiejska będą musieli złożyć dokładne wiadomości osobiste z wykazaniem kwalifikacji, stanu, rodzaju zatrudnienia, pensji i stosunków majątkowych. Wiadomości rzeczone w pewnej mierze były już niewątpliwie i dawniej w posiadaniu władz administracyjnych, zwłaszcza po wydaniu w roku zeszłym ukazu marcowego, ostatnie jednak zarządzenie ma na celu uzupełnienie posiadanych informacyj w celu należytego zobrazowania ilości oficjalistów zamiejscowego pochodzenia i scharakteryzowania ich działalności.

**Pruski minister sprawiedliwości** p. Friedberg zniósł zwyczaj utrzymywania izb do śniadań dla urzędników niższej kategorji w gmachach sądowych. Nie wolno pod surowem zagrożeniem nic podawać do jedzenia lub picia w gmachu sądowym urzędnikom sądowym, adwokatom i sędziom przysięgłym.

**Rząd meksykański** przydzielił swemu konsulowi Juljuszowi Samelsonowi w Berlinie do obwodu miejskiego Berlina także Brandenburgję, Pomorze, Wielkie Księstwo Poznańskie, Prusy Wschodnie i Zachodnie i Szląsk jako urzędowe pole działania.

**Grobowiec Bernadotta.** W tych dniach umieszczono na grobowcu Karola Bernadotta w Stockholmie płytę marmurową, ozdobioną napisami, pięknemi istotnie, bez względu na ich rozwlekłość. Napisy są następujące:

I. Jan Chrzciciel Bernadotte, urodzony w Pau 26. stycznia 1763 roku, żołnierz armji francuskiej w roku 1780, oficer, po jedenastu latach służby w szeregach, w roku 1791. Jenerał dywizji w r. 1794. Minister wojny, ambasador, gubernator, marszałek Francji w r. 1804. Książę de Ponte Corvo. Pola jego bitew znajdują się w Niemczech, Holandji, Włoszech i Austrji.

II. Dziecię Francji z ludu wyszedł, szczęśliwie obrał stan rycerski. Bogaty w talenta, odwagę i zwycięztwo, zasłużył na wawrzyny, które wieńczą czoła bohaterów. Posiadał też mądrość, która daje i zachowuje pokój. Naród szwedzki chętnie go powołał do korony królewskiej.

III. Jako książę następca, Karol Jan XIV. prowadził armię szwedzką na nowe zwycięztwa z tamtej strony Bałtyku.

Podniósł dwa narody, które połączył, do stanowiska szanowanego przez państwa europejskie. Zorganizował finanse i system monetarny, utwierdził konstytucję i obronę narodową, otworzył nową drogę między oceanem i Bałtykiem.

IV. Jako król był wielkim, sprawiedliwym i szlachetnym, popierał przemysł, stworzył oświatę narodową, dla nauk i sztuk otworzył nową erę wielkości. Zapewnił Szwecji i Norwegji pokój tak długi, jakiego nie pamiętają roczniki skandynawskie. Miłość ludu była jego nagrodą.

Przytaczając powyższe napisy, paryzki *Figaro* opowiada, że w parę dni po ich umieszczeniu, siedział obok pomnika, w głębokiej pogrążony zadumie, młody oficer. Opodal, w milczeniu stali zgromadzeni w półkole jacyś dygnitarze wojskowi. Młodym oficerem był cesarz niemiecki Wilhelm II, stojący opodal wojskowi — jego świtą. Cesarz spędził u pomnika, wczytując się w jego napisy, „półtory godziny" jak zapewnia *Figaro* i kończy następującą uwagą:

„Nad czem rozmyślał młody monarcha, co rozpamiętywał? Może dumał, że ten Karol XIV, któremu pomnik wystawiono, dał 40 lat spokoju ludowi swojemu?"

**Zmiana nazwiska.** Namiestnictwo pozwoliło na zmianę rodowego nazwiska lekarzowi Dawidowi Leider na Metanomski.

**Z życia towarzyskiego.** Onegdaj odbył się ślub p. Bolesława Heynego, doktora medycyny; z panną Józefą Kokurewicz, córką Michała, pełnomocnika dóbr Toporów. Państwu młodym towarzyszył liczny orszak ślubny. Do biesiady weselnej w hotelu francuskim zasiadło 45 osób.

**Znany ajent** rosyjski dyplomata-agitator Chitrowo przejeżdżał onegdaj przez Lwów.

**Muzyka 30. pp.**, która w obczyznie tak zasłynęła znakomitem wykonaniem utworów sympatycznych, da się poznać we Lwowie na dwoch koncertach, a mianowicie w sobotę 11. i w sobotę 18. bm. Pułk 30., odwdzięczając się za serdeczne przyjęcie we Lwowie, przez pułkownika swego p. Tempis postanowił, aby dochód z obu koncertów oddany został na cele dobroczynne. Dochód z pierwszego koncertu wpłynie do kasy ubogich, z drugiego do kasy straży ochotniczej ogniowej. Pan pułkownik zawiadomił o tem p prezydenta. Koncerty te niezawodnie zgromadzą liczną publiczność.

**Dwunastka śpiewacka „Echo"** urządza w dniu dzisiejszym (9. bm.) wieczornicę w ogrodzie p. Kiselki nad stawem z programem nader urozmaiconym.

**Walka orłów.** Na tutejszej strzelnicy wojskowej żyły od zimy w przykładnej zgodzie dwa orły, hodowane przez zarząd strzelnicy w olbrzymiej drucianej klatce. Nagle onegdaj po południu posprzeczali się ze sobą obaj dynaści ptasiego rodu i przyszło do strasznych zapasów. Po upływie jakich 5 minut, młodszy i słabszy był poraniony, lecz zwycięzca nie poprzestając na moralnej satysfakcji, rozszarpał pokonanego „kuzyna" i zjadł go z kretesem... — Fenomenalnej tej walce orłów przypatrywało się kilkunastu oficerów obecnych na strzelnicy, wszystkie jednak ich starania, aby uwolnić słabszego orła ze szponów rozsrożonego przeciwnika, były daremne.

**Z Halicza** donoszą nam, że d. 6. b. m. spłonęło tam jedenaście domów izraelickich i kilka zabudowań gospodarczych. Na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa z Bołszowiec i ze Stanisławowa.

# Fonograf Edisona.

Ci, którzy mieli już sposobność zapoznać się osobiście z wydoskonalonym fonografem Edisona, utrzymują, że nowy ten wynalazek dokona prawdziwego przewrotu na świecie i że we wzajemnych stosunkach prywatnych, a nawet państwowych może mieć większe znaczenie, niż telegraf i zyskać o wiele szersze zastosowanie w praktyce od telefonu.

Do tej pory w Europie udoskonalony fonograf znany był tylko ze słyszenia. Publiczność czytała opisy, ale nie słyszała go jeszcze. Pierwszy fonograf do Europy wysłał Edison na ręce przyjaciela swego pułkownika Gourand, mieszkającego w Anglji. Gdy wiadomość o tem doszła do Londynu, udała się natychmiast chmara dziennikarzy na prowincję, do szczęśliwego pułkownika. Widzieli więc fonograf, słyszeli go i jeżeli mamy im dać wiarę, to zasługiwałby on w istocie na miano ósmego cudu świata; maluczko a usłyszymy, że fonograf.... myśli. Ale nie idą tak daleko i poprzestają na skreśleniu tego, czego byli naocznymi świadkami, a co rzeczywiście przejmuje podziwem.

Pierwotny fonograf, który oddawał, jak wiadomo niewyraźne, chrapliwe dźwięki, kwalifikuje się obecnie do zbiorów starożytności. Nowy fonograf zatrzymuje dokładnie brzmienie głosu; kosztować ma 100 do 125 franków, co zależeć będzie od towarzystwa, któremu Edison sprzedał swój wynalazek. Towarzystwo to zacznie funkcjonować 1. października r. b; kapitału posiada 50 miljonów franków i przystąpiło już do budowy fabryk pod New-Jorkiem, które od 1go października będą mogły dostarczać dwa tysiące fonografów dziennie.

Nowy fonograf składa się z pudełka, mającego 50 centimetrów wysokości i 60 centimetrów na wysokość; wszystkim sztukom nadawać będzie fabryka równe wymiary, co ułatwi manipulację z „fonogramami". Ostatnia ta nazwa oznacza kawałki masy ciastowatej (nie jest to ani papier, ani metal), na której fonograf kreśli wyrazy. Fonogramy są na cal szerokie i sześć cali długie; nie są grubsze od ćwiartki papieru listowego i mogą pomieścić 172 słów. Wymawia się te 172 słów w Londynie, wysyła następnie do New-Jorku, a tam powtarza je miejscowy fonograf. Jak widzimy, pomysł jest nadzwyczaj prosty. Co więcej, fonogramy nie prędko się zużywają; w zakładach Edisona znajdują się między innemi takie, które mówiły już przeszło 800 razy! Nadto można je przewozić bez obawy uszkodzenia.

Edison i jego wspólnicy wynajdują już tysiączne zastosowania nowego wynalazku w praktyce: za pomocą fonografu będzie się redagowało testa-

ment, co raz na zawsze położy koniec wszelkim procesom o zwalenie ostatniej woli. Bo głosowi zmarłego nikt już nie zdoła zaprzeczyć: wszelkie interwiewy także utrwalone zostaną, w skutek czego nikt nie będzie mógł zadawać kłamu relacjom dziennikarskim i wypierać się słów własnych, jak się to teraz zdarza: parlamenty obejdą się bez stenografów, to też urzędowe sprawozdania będą może nieco dokładniejsze; publicysta nie będzie już pisał swych artykułów, lecz będzie je mówił, pisarz będzie mówił swe książki. Przy tej sposobności opowiada Edison, że z fonografów przeznaczonych dla publiczności, pierwszym obdarzył Marka Twaina. Humorysta amerykański mówił kiedyś do wynalazcy, że musiałby cały rok się namyślać, zanimby się zdecydował na napisanie powieści, bo czuje nieprzezwyciężony wstręt do kałamarza. Otóż Edison dał mu teraz „sposób pisania bez atramentu". W odpowiedzi Mark Twain zfonogramował pierwszą nowelkę i dedykował ją Edisonowi.

Widzimy tedy, że fonograf istotnie może dokonać radykalnych zmian w naszych pojęciach.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Pani Helena Modrzejewska**, według listu w tych dniach otrzymanego przez rodzinę jej bawiącą w Krakowie, mieszka obecnie w Kalifornji (El Refágio, Santa Anna). Artystka cieszy się pożądanem zdrowiem i gra ustawicznie po większych miastach. Państwo Chłapowscy zakupili znaczną przestrzeń ziemi w Kalifornji i zaprowadzają racjonalną gospodarkę, zaopatrując się w znaczną ilość koni i bydła. Pomimo olbrzymich w europejskiem pojęciu dochodów, jakie ma artystka z występów swoich, wydatki w jej podróżach pochłaniają wiele. Za pobyt w hotelach płaci do 30 dolarów dziennie, a podróż osobnym pociągiem ze służbą i kuchnią jest bajecznie drogą. W bieżącym roku nie ma nadziei, aby artystka przybyła do Europy.

## Ruch stowarzyszeń.

**Spółka krajowa dla handlu hurtownego**, z poręką ograniczoną, w sądzie zapisana, przekształcająca się na „Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu, z poręką ograniczoną, w sądzie zapisane", odbyła we Lwowie dnia 3. b. m., Zgromadzenie ogólne w lokalu krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców.

Na Zgromadzeniu tem — stosownie do ogłoszonego porządku dziennego — dokonane zostały czynności następujące:

1. P. Albin Solecki, kupiec lwowski, jako prezes rady zawiadowczej stowarzyszenia, zagaił zgromadzenie odpowiedniem przemówieniem, a skonstatowawszy prawomocność tegoż, przedstawił zebranym ck. notarjusza w osobie p. Jana Rastawieckiego w zastępstwie p. Juljusza Szemelowskiego; na sekretarzy zaś Zgromadzenia zaprosił p. Jana Knauera i p. Wł. Lecha.

2. Sprawozdanie dokładne z czynności rady zawiadowczej zdał jej imieniem p. Ludwik Baldwin-Ramułt. Całe to sprawozdanie po wyczerpującej dyskusji — przyjęło Zgromadzenie ogólne do zatwierdzającej wiadomości, przez co też potwierdziło działalność rady zawiadowczej sprawozdaniem tem objętą.

3. Sprawozdanie z czynności dyrekcji dokonanych w roku bieżącym zdał członek tejże p. Wł. Wacław Lech, odczytawszy przytem zamknięcie rachunkowe za I. półrocze br.

Z zamknięcia tego okazało się, że obrót kasowy stowarzyszenia od 1. stycznia do 30. czerwca b. r. wynosił zł. 60214.70 n. w., a bilans jego z dnia 30. czerwca b. r. przedstawia, iż stan czynny przewyższa stan bierny o zł. 796.19 n. w., czyli, że tyle jest zysku za półrocze ubiegłe, który z końcem roku wejdzie w rachunek zysku całorocznego i wtenczas do rozdziału przypadnie.

4. Zgromadzenie ogólne zatwierdziło wybranego przez radę zawiadowczą, p. Wenantego Szydłowskiego, kasjera stowarzyszenia, na jednego z dyrektorów, a to na miejsce ustępującego z dyrekcji p. Dyonizego Kosnierskiego.

5. Dla uzupełnienia rady zawiadowczej, wybrano na jej członków pp.: Juljana Cybulskiego, architekta i właściciela realności we Lwowie, Jana Knauera, kupca i właściciela realności we Lwowie i Stanisława Szczepanowskiego we Lwowie, posła do rady państwa, właściciela realności i kopalń; na brakującego zaś jednego zastępcę członka rady zawiadowczej, wybrany został p. Ludwik Głowacki, właściciel fabryki produktów papierowych i realności w Zamarstynowie koło Lwowa.

P. prezes, zamykając zgromadzenie, po wyczerpaniu porządku dziennego, wyraził jak najlepszą wiarę w dalsze coraz pomyślniejsze powodzenie Stowarzyszenia, które podjąwszy w pierwszym rzędzie, w sposób praktyczny nader ważną sprawę krajowego przemysłu tkackiego, zasługuje rzeczywiście na ogólne uznanie i szczere poparcie. Zaznaczył też, że wymownym dowodem uznania ze strony wielce poważnej, jest niedawne udzielenie obecnie stowarzyszeniu z funduszów zarządzanych przez wysoki Wydział krajowy, zasiłku 5000 zł. w formie 3% pożyczki na lat 5, a to na rozszerzanie produkcji tkackiej stowarzyszenia.

Zaznaczył dalej, że odbyt wyrobów tkackich własnej produkcji stowarzyszenia jest bardzo dobry, w obec czego coraz więcej tkaczy zatrudniać ono będzie.

Towar jego odznacza się dobrocią i nadzwyczajną taniością, więc musi być chętnie kupowany. Oznajmił w końcu p prezes, że z rozwojem Stowarzyszenia biuro tegoż i skład towarów, to jest głównie płócien i bielizny stołowej z czysto lnianej przędzy, przeniesiony został obecnie z ulicy Kopernika do lokalu obszerniejszego przy ulicy Akademickiej l. 8.

**Z Towarzystwa leśnego.** Program VI. walnego zgromadzenia Towarzystwa leśnego galicyjskjego, odbyć się mającego w Kołomyi. Dnia 19. sierpnia 1888 o godzinie 7. wieczór zebranie, powitanie członków i gości w sali kasyna miejskiego. Dnia 20. sierpnia o godzinie 9. rano i o godzinie 5. popołudniu obrady w sali kasyna miejskiego. Dnia 21. o godzinie 7. rano wycieczka do lasów rządowych w Kniaźdworze, Peczeniżynie i Słobodzie rungurskiej. Dnia 22. o godzinie 7. rano wycieczka do Kluczowa, a o godz. 3. popołudniu dalsze obrady i zamknięcie walnego zgromadzenia.

Przedmioty obrad:

I. Sprawy administracyjne. 1. Sprawozdanie wydziału za rok 1887/8. 2. Zdanie liczby z obrotu funduszów w roku 1887/8. 3. Uchwalenie budżetu na rok 1889. 4. Wybór miejsca przyszłego zgromadzenia walnego. 5. Mianowanie członków honorowych. 6. Wybór czteru członków wydziału, w myśl § 9. statutu, na trzy lata, w miejsce ustępujących panów: Makarewicza Romualda, dra Małachowskiego Godzimira, Schuppa Roderyka i prof. Tynieckiego Władysława. 7. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1889. 8. Wybór referenta do sprawozdania z wycieczek. 9. Sprawa dalszego wydawnictwa czasopisma *Sylwan*. 10. Wnioski członków Towarzystwa. (Zwraca się uwagę członków na § 8. statutu alinea 4 i 8).

II. Rozbiór pytań: 1. O odnowieniu lasów dębowych i użytkowaniu dębiny. (Referent zarządca dóbr państwowych p. Leon Krokowski). 2. O budowie drog lasowych w obec dzisiejszego postępu. (Referent inżynier budownictwa p. Aleksander Zabokrzycki). 3. Sprawozdanie o krajowej doświadczalni leśnej. (Referent wiceprezes Tow. p. Henryk Strzelecki). 4. Sprawozdanie z wycieczek odbytych. (Referenta wybierze walne zebranie). 5. Doniesienia z dziedziny gospodarstwa lasowego w ogólności, a w szczególności o stanie odnowień leśnych, o klęskach elementarnych, o szkodach wyrządzonych przez zwierzęta itd. (Referent członek wydziału, lustrator lasów p. Jan Ligman). 6. Wnioski członków Towarzystwa.

# Przegląd polityczny.

* Wczoraj przed południem rozpoczęły się w Wydziale krajowym obrady komisji prawniczej, zaproszonej w celu omówienia podjętej w znanym wniosku posła dra Stanisława Madeyskiego reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych a mianowicie spadkowych i opiekuńczych.

Z zaproszonych członków przybyli tylko z Krakowa pp.: Józef Jasiński, prezydent sądu krajowego w Krakowie, prof. dr. Stan. Madeyski i prof. dr. Fryderyk Zoll. Ze strony Wydziału krajowego: przewodniczący członek Wydz. kraj. radca Bereźnicki.

* Do rady powiatowej dąbrowskiej przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został br. Zygmunt Gostkowski, właściciel dóbr. — Ponieważ rozpisany rozporządzeniem prezydjum c. k. namiestnictwa z d. 10. czerwca b. r. na dzień 25. lipca b. r. wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Nowym Sączu, z miasta Nowego Sącza, nie przyszedł do skutku, przeto rozpisany został ponownie wybór uzupełniający jednego członka powyższej Rady powiatowej z miasta Nowego Sącza na dzień 13. września b. r.

* Donoszą z Poznania: Polskie zebrania przedwyborcze już się rozpoczęły. Pierwsze zebranie odbyło się onegdaj w Bydgoszczy. W niedzielę dnia 12 sierpnia odbędą się cztery takie zebrania w Żninie, Śremie, Opalenicy i Wrześni.

Otwarcie kolei z Międzychodu do Pniew nastąpi w dniu 12. bm.

Wszyscy wybitniejsi członkowie polskiej spółki rolnej, założonej w Toruniu w celach parcelowania gruntów w powiecie świeckim, oskarżeni zostali o „nielegalną kolonizację" i pozwani na termin do Swieca na dzień 10. b. m. Jako świadkowie, występować mają nabywcy parceli.

* Wiec lekarski, który z końcem bieżącego miesiąca zbierze się w Wiener-Neustadt, zajmie się także reformą ordynacji aptekarskiej. Radca sanitarny dr. Witlasic wygotował już referat, który będzie podstawą dyskusji na rzeczonym wiecu. Główne zasady referatu są następujące: 1. Apteki są przemysłem koncesjonowanym, do którego otrzymania trzeba się wykazać uzyskanym stopniem magistra farmacji. 2. Postanowienia ordynacji przemysłowej mają także zupełne zastosowanie do przemysłu aptekarskiego. 3. Ograniczenie liczby aptek i ustanawianie ich miejsc zostaje zniesione. 4. Przemysł aptekarski stoi pod szczególnym nadzorem państwa, które wykonuje to prawo przez ustanowę taks dla lekarstw i przez regularne rewizje. 5. Wszystkie przepisy, odnoszące się do aptekarstwa mają być z uwzględnieniem pierwszych zasad poddane szczegółowej rewizji, poczem wydaną będzie nowa instrukcja dla aptekarzy. 6. Przepisy, odnoszące się do sprzedaży dyskretnych środków leczniczych, mają być gruntownie zmienione.

* Kandydatura księcia duńskiego Waldemara zajmuje bardzo żywo umysły polityczne szczególnie w Rosji. Organ petersburski *Swiet*, poświęca tej sprawie cały artykuł i dochodzi do przekonania, że trudności, jakieby w tym wypadku trzeba było zwalczyć, bynajmniej nie są tak wielkie, jak pierwotnie sądzono, gdyby tylko — powiada rzeczony organ — odmówiono z Wiednia i Berlina dotychczasowego poparcia wszechwładnym dziś w Bułgarji panom, wówczas oni sami zwrócą się ku Rosji i wybiorą księcia Waldemara, którego zresztą już raz powołano. Ogół ludności życzy sobie pokoju i porządku, a tylko książę Waldermar mógłby je zaprowadzić, bo oparłby się z natury rzeczy o Rosję, której wpływ skierowany jest wyłącznie na to, aby w Bułgarji ustała anarchja i tyranja. Rzecz dziwna, jak szybko Rosja zmienia gusta! Dlaczego książę Waldemar był przed rokiem złym, a dzisiaj dobrym kandydatem, dlaczego nie pozwoliła wówczas księciu Waldemarowi przyjąć wyboru? Wszystko byłoby już załatwione.

* *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Celem zawartego kartelu nie było jedynie przedłożenie wojskowe, lecz także niedopuszczenie do utworzenia większości, którąby się w danych okolicznościach na podobne przedłożenie nie zgodziła. Cel ten trwa ciągle. Narodowo liberalni popełniliby samobójstwo, gdyby odmówili swego współudziału dla urzeczywistnienia tego celu. Jeżeli narodowo liberalni — pisze dalej *Nordd. Allg. Ztg.*, odpowiadając na wywody *Magdeb. Ztg.*, występującej przeciw kartelowi — pragną w istocie wzmocnienia umiarkowanego liberalizmu w sejmie, to muszą, unikając skrajnych dążności, iść razem z partjami, które działając wspólnie z rządem, umożliwiają reformatorski postęp tak w państwie niemieckiem, jak i w Prusiech.

* Według petersburskiej wiadomości *Daily News*, toczą się między Berlinem, Petersburgiem, Sztokholmem i Kopenhagą rokowania w sprawie porozumienia się co do morza Bałtyckiego. Krąży wieść, iż Niemcy, Rosja, Szwecja i Danja są skłonne uznać morze Bałtyckie za *mare clausum*.

*(Telegramy z innych pism.)*

Wiedeń 7. sierpnia. Na wczorajszej giełdzie akcje Länderbanku poszły znacznie w górę. Powodem tej zwyżki jest rozpowszechnione tu pomimo wszelkich zaprzeczeń przekonanie, że Länderbank obejmie finansowanie wykupna propinacji, czy to w tej formie, w jakiej poufnie już czynił propozycję, czyli też przez objęcie obligów po stałym kursie. Tę nadzieję interesu propinacyjnego eskontuje giełda zwyżką akcyj Länderbanku. Niebezpieczeństwo powodzi zagraża miastu. Kanał dzielący Leopoldstadt od śródmieścia zamknięto. *(N. R.)*

Poznań 6. sierpnia. Polskie zebrania przedwyborcze już się rozpoczęły. Pierwsze zebranie odbyło się wczoraj w Bydgoszczy. W niedzielę d. 12. sierpnia, odbędą się cztery takie zebrania w Żninie, Śremie, Opalenicy i Wrześni. *(K. W.)*

Petersburg 5. sierpnia. (Pocztą do granicy). W sobotę rano załadowano na kolei Mikołajewskiej dwa olbrzymie działa stalowe dwunastocalowe i jedno jedynastocalowe, ulane w fabryce Obuchowa, przeznaczone dla fortów w Sebastopolu i dla floty czarnomorskiej. Każdy z tych kolosów waży około 3000 pudów. Wieziono je na dwu osobnych platformach. *(W. Allg. Ztg.)*

Bruksela 6. sierpnia. W obec pogłosek o przemianie *Norda* na wydawnictwo codzienne, należy przypuszczać, że Rosja zamierza rozwinąć obszerną akcję w dziale międzynarodowej polityki. *(N. fr. Pr.)*

Belgrad 6. sierpnia. W kołach dyplomatycznych utwierdza się przekonanie, że Porta cofnie swą reklamację podniesioną w sprawie Bregowy. Serbja, jako państwo niezależne ma bezwzględne prawo regulacji swych granic. — Pismu *Zastawa* odjęto debit w Serbji. Pogłoska o misji Georgjewicza, ministra wyznań, do Hagi, w sprawie królowej została zdementowaną. *(N. fr. Pr.)*

Petersburg 6. sierpnia. W sferach arystokratycznych w Petersburgu przygotowują adres kondolencyjny do królowej Natalji, na który zebrano kilkaset podpisów najznakomitszych osobistości. Na rozkaz synodu odprawiono w Moskwie, w Kijowie i w Petersburgu nabożeństwa żałobne na intencję królowej. *(W. Tagblatt)*

Wiernyj 5. sierpnia. Wczoraj o godzinie 5. rano, sąd polowy wydał wyrok na zabójców pułkownika Charyńskiego. Na rozstrzelanie skazano czterech żołnierzy roty fortecznej: feldfebla Salisonowa, fejerwerkera Pusznina, oraz kanonierów Popowa i Kłopowa. Dziesięciu skazano do robót ciężkich na czas od lat 15 i dłuższy, kilku na kary dyscyplinarne. Dziesięciu uniewinniono. Sprawa 14 osądzonych będzie posłana do Omska dla zatwierdzenia wyroku. *(K. W.)*

Wiedeń 8 sierpnia. Dzienniki wiedeńskie ogłaszają rozporządzenie wykonawcze do ustawy spirytusowej. *(G. L.)*

Buda-Peszt 8. sierpnia. Rząd węgierski ma zamiar zaprowadzić obrót czekowy w pocztowych, węgierskich kasach oszczędności, przez co w następstwie zostałby obrót czekowy zaprowadzony także i między Austrją a Węgrami. *(G. L.)*

Sofja 6. sierpnia. Reprezentant Anglji O'Connor rozpoczął dzisiaj urlop, wróci w październiku.

Pierwszy pociąg na kolei bezpośredniej z Budapesztu do Stambułu przyjdzie tutaj z Buda-Pesztu w niedzielę w południe i zatrzyma się przez 18 godzin. *(G. L.)*

Paryż 8. sierpnia. Wskutek reklamacyj rządu austrjackiego zaprowadzono ułatwienia w postępowaniu cłowem z towarami wprowadzanemi z Austro Węgier do Francji mianowicie w tym względzie, że w przyszłości nie będzie wymagany już podpis konsula, ale tylko zwykła pieczęć konsulatu na deklaracji cłowej wystarczy. *(G. L.)*

Rzym 8. sierpnia. Według *Italie* wzrasta prawdopodobieństwo, że w początkach września odbędzie się w Kissingen konferencja naczelnych mężów stanu większych mocarstw europejskich. *(G. L.)*

Lublana 8. sierpnia. Doniesienie dzienników w sprawie dalszego istnienia gimnazjum w Krainburgu są bezpodstawne. Odpowiednio do zarządzonego stopniowego zniesienia w nadchodzącym roku szkolnym otwarte będą jeszcze tylko 3 i 4 klasa. *(G. L.)*

Rzym 8. sierpnia. Dzienniki donoszą, że papież, który w ostatnich dniach czuł się nieco niedysponowanym, teraz ma się już zupełnie dobrze. Onegdaj udzielił licznych audjencyj, poczem odbył zwykłą przechadzkę w ogrodach Watykanu. *(G. L.)*

Berlin 8. sierpnia. *National Ztg.* dowiaduje się, że kanclerz wyraził się z niezwykłem zadowoleniem o rezultatach zjazdu petersburskiego. Pozytywnym rezultatem zjazdu jest według kanclerza nawiązanie stosunku wzajemnego zaufania pomiędzy obydwoma monarchami, za czem, o ile po ludzku sądzić można, rozpocznie się perjod uspokojenia i na lata całe zapewnionego pokoju. *(G. L.)*

Sofja 8. sierpnia. Zastępca bułgarskiego metropolity w Ueskueb został za sprawą metropolity greckiego wypędzony przez władze tureckie. Dało to powód do burzliwych demonstracyj niezadowolnienia. *(G. L.)*

## Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Wiedeń** 8. sierpnia. Król Milan odwidził wczoraj Kallaya. W południe dał u Sachera objad, na który zaproszony został poseł serbski z urzędnikami poselstwa, oraz bawiący tu oficerowie serbscy. O godz. kwadrans na 9. wieczór odjechał król z następcą tronu do Veldes w Krainie, gdzie zabawi do końca sierpnia, poczem uda się do Gleichenbergu.

Jak się dowiaduję, nie udało się królowi zaciągnąć znaczniejszą osobistą pożyczkę, jednakowoż otrzymał on przecież pewną pomoc w nagłej potrzebie.

**Buda-Peszt** 7. sierpnia. Pogrzeb znanego przewódcy Słowaków, antiwęgierskiego agitatora ks. Andrzeja Hodszy dał powód do manifestacyj panslawistycznych, skierowanych przeciw Węgrom.

Skutkiem tego żupan Ujheli zabronił wypowiedzenia żałobnej mowy.

**Berlin** 8. sierpnia. Celem podjęcia na nowo rokowań w sprawie traktatu handlowego między Niemcami a Rosją ma się wkrótce zebrać specjalna komisja.

**Berlin** 8. sierpnia. Dzienniki niemieckie sądzą, że doniesienie *Kreuz Ztg* o zjeździe ministrów w Kissingen nie jest pozbawione podstawy. Do *Berl. B. Corr.* donoszą w formie pozytywnej z Wiednia, że zjazd ów nastąpi pomiędzy 18. a 24z bież. miesiąca.

**Paryż** 8. sierpnia. W ciągu dnia wczorajszego aresztowała policja przy licznych starciach wielu strejkujących. Mityng robotników ziemnych uchwalił rezolucję do Floqueta, z żądaniem ściągnięcia wojska i policji, strejkujący zaś przyjmą w kwestji zapłaty orzeczenie komisji municypalnej. W Amiens wszystkie fabryki obsadziło wojsko. Rada ministrów pod przewodnictwem Carnota, postanowiła położyć kres wszelkim aktom gwałtu ze strony strejkujących.

**Rzym** 8. sierpnia. Crispi zapowiedział wczoraj urzędownie wizytę cesarza Wilhelma na październik.

**Rzym** 8. sierpnia. (Doniesienie Biura korespondencyjnego). Watykan wystosował do rządu rosyjskiego uprzejme, ale stanowcze przedstawienie z powodu okólnika do biskupów polskich, rozporządzającego, by duchowieństwo polskie żądało składania obywatelskiej, sądowej lub kościelnej przysięgi w języku rosyjskim, ale nigdy w polskim.

**Wiedeń** 7. sierpnia. Giełda wieczorna. Kredyty 314 75, węg. złota renta 101·50, tendencja stała.

**Wiedeń** 8. sierpnia. Tutejsze koła rządowe porozumiewają się z Galimbertim w sprawie Strossmayera. Zdaje się, że Rzym wda się w tę sprawę.

**Wiedeń** 8. sierpnia. Do Przemyśla ma przybyć w tych dniach arcyksiążę Albrecht na inspekcję.

**Buda-Peszt** 8. sierpnia. Biskup Strossmayer, ma według *Budap. Tagbl.* zawezwanym być na audjencję do cesarza, w celu wytłumaczenia się ze swego zachowania się z okazji uroczystości kijowskiej.

(Jakie rozgoryczenie panuje w Wiedniu z powodu nietaktownego kroku Strossmayera, dowodzi następujący artykuł starej *Presse*: „Z nadzwyczajnem i słusznem oburzeniem uważa węgierska, a po części i tutejsza prasa znaną depeszę Strossmayera. Po Strossmayerze, jako członku petersburskiego komitetu panslawistycznego, nie można się było spodziewać innej enuncjacji, co jednak katolicki biskup Diakowaru przy szyzmatyckiem święcie, przy którem Pobiedonoscew, Ignatiew i eks-metropolita Michał jak równie inni wrogowie naszej monarchji i Kościoła wielką rolę grali — miał do czynienia? lecz podeszły wiek, ani próżność jego nie tłumaczy go. W końcu nadmienia *Presse*, że za nietaktowność Strossmayera nie należy obwiniać prawicy, jak to czyni prasa opozycyjna". *Przyp. red.*).

**Paryż** 8. sierpnia. Chociaż niektóre rojalistyczne dzienniki występują przeciw Boulangerowi mimo to większość konserwatystów głosować będzie za nim w departamentach Somme i Charente-Inférieure. Ludność miasta Saintes prawie jednogłośnie oświadczyła się za Boulangerem.

Pogrzeb jenerała komuny Eudes'a, urządzony kosztem Rocheforta odbędzie się prawdopodobnie we czwartek, gdyż przedtem władze skonstatować chcą przyczynę nagłej śmierci Eudes'a.

**Londyn** 8. sierpnia. *Standard* donosi, że prefekt policji z Sofji Pozmadiew wysłanym został przez Stambułowa do Wiednia, ażeby traktował z Łobanowem o pogodzenie się Rosji z Bułgarją, biorąc za podstawę ustąpienie ks. Ferdynanda.

**Rzym** 8. sierpnia. Cesarz Wilhelm przybyć ma tutaj stanowczo w dniu 18. października.

**Paryż** 8. sierpnia. Dla utrzymania porządku przy pogrzebie Eudes'a, została cała siła policyjna zmobilizowaną.

**Rzym** 8. sierpnia. Wielkie wrażenie wywołał tutaj artykuł *Osservatore Romano*, w którym podniesiono, że Kościół życzy sobie szczerze zjednoczenia Włoch.

**Sofja** 8. sierpnia. W Ueskūb przyszło do rozruchów, których przyczyną było wydalenie reprezentanta bułgarskiego metropolity przez władze tureckie, za poduszczeniem metropolity greckiego.

**Berlin** 8. sierpnia. *Post* występuje z gwałtownym atakiem Przeciw Polakom i ostrzega stronnictwa opozycyjne, ażeby z Polakami jako żywiołami nieprzychylnemi państwu nie trzymali.

**Berlin** 8. sierpnia. *Köln. Ztg.* donosi o serdecznej wymianie listów pomiędzy Berlinem a Rzymem i notuje jako fakt pewny, że cesarz po odwidzinach w Wiedniu przybędzie do Rzymu jeszcze w ciągu października.

**Berlin** 8. sierpnia. Według *Liberal. Cor.* agitację przeciw wyborowi rektorem Virchowa, prowadzić miało dwóch profesorów, mianowicie jeden antiliberalny historyk i jeden jurysta, fakultet medyczny ponowił bowiem swój przeszłoroczny wniosek. Przy wyborze głosowało na 64 zwyczajnych profesorów, — według *Vos. Ztg.* — 35 za Gerhardt'em, a 25 za Virchowem. Słychać, że owym historykiem był Treitschke, zaś jurystą Brunner, który to ostatni swego czasu powołany został z Austrji na katedrę uniwersytecką i stał się tutaj zwolennikiem antiliberalnych przekonań.

**Paryż** 8. sierpnia. Boulanger przybył do Saintes i został entuzjastycznie powitany.

**Rzym** 8. sierpnia. Pogłoski o częściowej krizis ministerjalnej utrzymują się z całą stanowczością. Minister marynarki Brin ma ustąpić, a tekę po nim obejmie Boselli.

**Malta** 8. sierpnia. Ks. Edynburski przybył z dziesięcioma okrętami pancernymi do Beirutu, a ztamtąd uda się prawdopodobnie do Tripolis.

**Petersburg** 8. sierpnia. Dzienniki rosyjskie mimo zaprzeczeń *Nordd. Allg. Ztg.*, utrzymują stanowczo, że ogłoszony przez *Nouvelle Revue* tajny raport Bismarka jest prawdziwy i że nie zawiera nic takiego, coby w Rosji wywrzeć mogło złe wrażenie.

Tutejsze koła kompetentne nie mogłyby niczego więcej od Bismarka żądać, aniżeli tego, co sam w owym znakomicie zredagowanym raporcie napisał.

**Rzym** 8. sierpnia. *L'Italie* potwierdza wiadomość o zjeździe ministrów w Kissingen.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 8. sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. Ks. S. Świdrygiełło Swiderski, z Pukieniez. Hr. M. Borkowski, z Mielnicy. Hr M. Tarnowska, z Wołynia. R. Janicki, z Łoszniowa. J. Leverson, z Anglji. Wierzbicki, z Drohobycza. J. Rosenstock, z Husiatycz.

OTEL EUROPEJSKI. W. Jasiński, z Krakowa. E. Sandbang, z Czerniowiec. O. Rieck, z Wygody Boniewski, z Gródka. W. Trzyczyński, z Bukowiny. A. Słonecki, z Zadorowa. C. Strański, z Wiednia. H. Schwager, z Wołoczysk. Dr. Zoll, z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI. Z. Dzierznowski, z Zbaraża. T. Stoinski, z Krzywczy. W. Lam, z Bełza E. Batschiński, z Moskwy. N. Sergawitski z Besarabji.

**Wiedeń** 8. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 6·17, na wiosnę 8·59, zresztą wczoraj notowane ceny nie zmienione.



NADESŁANE.

L. 935.

**OGŁOSZENIE.**

Wydział powiatowy w Podhajcach, potrzebuje dyetarjusza z pięknem pismem, obznajomionego z rachunkowością państwową i manipulacją kancelaryjną.

Płaca roczna 360 złr.

Podania z dołączeniem odpisów świadectw wykazujących uzdolnienie, dotychczasowe zajęcie i wiek petenta, mają być wniesione do Wydziału powiatowego do 15. sierpnia 1888.

Podania nienwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

**Z Wydziału powiatowego**
w Podhajcach, dnia 1. sierpnia 1888.



## Lwów, z Izby handlowej

dnia 8 sierpnia 1888 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje** za sztukę bez kuponu | | |
| kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zł. | 211 50 | 214 50 |
| „ lwowsko-czerniowiecko-jaska po [illegible] zł. | 220 — | 223 50 |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. | 275 — | 279 — |
| Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. | — — | 216 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hip. galic. 5-proc. w. a. | 98 80 | 100 — |
| Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10% prem. | 101 10 | 102 — |
| Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. | 92 50 | 93 50 |
| Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a. | 101 — | 102 — |
| Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. | 94 10 | 95 10 |
| Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l. | 101 — | 102 — |
| Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół | 91 25 | 92 50 |
| Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l. | 94 20 | 95 20 |
| Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l. | 89 40 | 91 — |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid. | — — | 54 — |
| „ „ „ 4½% „ „ „ | — — | 48 — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 103 25 | 104 50 |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em. | 99 50 | 101 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a. | — — | 105 — |
| Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a. | 90 50 | 91 50 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 20 25 | 22 25 |
| „ Stanisławowa | — — | 24 — |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 76 | 5 86 |
| Dukat cesarski | 5 78 | 5 88 |
| Napoleondor | 9 72 | 9 82 |
| Półimperjał | 10 11 | 10 22 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 40 | 1 50 |
| „ „ papierowy | 1 16 | 1 18 |
| 100 marek niemieckich | 60 — | 61 — |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń**, dnia 8. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

| | dzisiejsze | z dnia poprzed. |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 85 — | 83 80 |
| „ węgierskie banku kredytowego | 308 25 | 306 — |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 109 50 | 109 25 |
| „ Unionbanku | 213 — | 213 — |
| „ kolei Karola Ludwika | 213 25 | 212 50 |
| „ kolei północnej | 248 50 | 249 — |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 103 50 | 101 50 |
| „ Tramwaju | — — | — — |
| „ kolei państwowej | 249 30 | 249 75 |
| „ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 221 — | 221 — |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | 160 50 | 160 — |
| Losy komunalne wiedeńskie | 141 25 | — — |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 116 25 | 116 25 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 103 50 | 103 50 |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) | 191 50 | 190 25 |
| Losy regulacji Cisy | — — | — |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 223 10 | 222 50 |
| Renta węgierska złota 4-proc. | 101 50 | 101 37 |
| Akcje Bankvereinu | 95 75 | 95 50 |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 18 | 1 18 |
| Renta węgierska papierowa | 315 50 | 312 70 |
| Akcje kredytowe | — — | — — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Akcje kolei południowej | — — | — — |
| Napoleondory | — — | — — |

**Berlin**, dnia 8. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

| | dzisiejsze | z dnia poprzed. |
|---|---|---|
| Rosyjski rubel papierowy | m.— — | m.— — |
| Akcje austrjackie kredytowe | — — | — — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Austrjackie banknoty | — — | — — |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | — — | — — |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | — — | — — |

## Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

| Od 1. Czerwca 1888. | Pociąg posp. wzgl. kurjer. | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mieszany |
|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | |
| Z Krakowa | 4·03 | 8·50 | 9·28 | 7·10 |
| Z Podwołoczysk | 2·20 | | 3·10 | 7·00 |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze | 2·08 | | 2·38 | 6·22 |
| Z Czerniowiec | 8·05 | | 6·40 | [illegible] |
| Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna | | 3·40 | | |
| Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja | | 8·26 | | |
| Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego | | 1·35 | | |
| Z Bełzca [Tomaszowa] | | | | 5·53 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 2·28 | 4·2[illegible] | 7·20 | 8·30 |
| Do Zimnej Wody—Rudno | | 4·04 | | |
| Do Podwołoczysk | 4·11 | | 9·52 | 1·35 |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 4·29 | | 10·23 | [illegible] |
| Do Czerniowiec | 9·20 | | 9·50 | 10·08 |
| Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego | | 10·35 | | |
| Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia | | 8·[illegible] | | |
| Do Stryja, Zagórza i Ławocznego | | 6·20 | | |
| Do Bełzca [Tomaszowa] | | | | 7·49 |
| **Przych. do Stanisławowa:** | | | | |
| Ze Lwowa | 12·36 | 5·33 | 4·03 | 4·08 |
| **Odch. ze Stanisławowa:** | | | | |
| Do Lwowa | 4·52 | 4·05 | 5·05 | 2·45 |

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

## Ceny zboża

z dnia 8. sierpnia 1888 r.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Czerniowce |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 5·80–6·55 | 5·75–6·50 | 5·70–6·45 | 6·——6·60 |
| Żyto | 4·50–4·75 | 4·15–4·55 | 4·——4·60 | 4·50–4·80 |
| Jęczmień | 4·50–5·05 | 3·90–4·85 | 3·65–4·60 | 4·20–5·30 |
| Owies | 4·80–5·25 | 3·75–4·45 | 3·75–4·45 | 3·30–4·— |
| Groch | 4·50–10·5 | 5·50–10·— | 5·50–10·— | 4·40–9·— |
| Wyka | 4·50–5·— | 4·30–4·75 | 4·50–5·10 | 4·10–4·80 |
| Rzepak | 9·50–10·25 | 9·60–10·— | 9·50–10·— | 9·——9·10 |
| Lniauka | — | — | — | — |
| Konicz. czer. | 24–35·— | 17–36 | 28–33·— | 18–34 |
| Konicz. biała | 20–30 | 30–35 | 30–36 | — |
| Konicz. szw. | 30–36 | 30–35 | 28–35 | — |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 24 do 48 — — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 30 — do 30·15

Usposobienie spokojne.

Dostawy i transakcje bardzo małe.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

**Ulica Hetmańska 22** — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

**Tanio!!!** poszukuje się **używanych kamieni litograficznych** wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

**Zawodowy furman** oraz ujeżdżacz wierzchowców, poszukuje miejsca w kraju lub zagranicą przy obszarach dworskich, jako pisarz lub wiernik. Leczy konie i zwierzęta rogate; ma lat 39. Łaskawe zgłoszenia pod S. M. Jagiellońska 12. Dozorca wskaże. 801

**Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.**

**Asystent lub magister** z dobremi świadectwami, otrzyma posadę w aptece Karzykiewicza w Podhajcach.

**Potrzebna lokomobila 4–6 konna używana, w dobrym stanie. Kuczyński, Lwów, Chorążczyzna 13.** 799

**Apteka w Kańczudze,** poszukuje natychmiast młodszego dobrze polecanego **magistra farmacji** z dyplomem. Zgłoszenia tamże. 804

## Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

**Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią.** 748

## Korespondencja prywatna.

*Malwino!*

Nr. I. nie ma.
Nr. II. później się dowiem.
Proszę mi napisać do domu w jaki sposób mogę zakomunikować obszerniej dotychczasowy wynik moich badań.



## Wyjątkowe położenie rodzi wyjątkowe pomysły.

Młody człowiek z osiągniętem już uniwersyteckiem wykształceniem, chcąc kształcić się dalej w kierunku wytkniętym zamiłowaniem, a nie mając ku temu materjalnych środków — radby związać się formalnym układem z człowiekiem praktycznie dobroczynnym, na mocy którego za udzielanie mu umiarkowanej pomocy dla ukończenia wykształcenia — pozwoliłby później przez czas jakiś pracę swoją eksploatować.

Bliższych wyjaśnień pisemnie lub nawet osobiście udzieli się na żądanie przesłane pod: „Prawdą a pracą" poste restante Lwów. 2623



L. 15.599. 2622

## Rozpisanie konkursu

### na budowę Teatru miejskiego w Krakowie.

Rada miasta Krakowa na posiedzeniu w dniu 9. Lipca r. b. postanowiła w celu uzyskania odpowiednich planów na budowę nowego Teatru miejskiego w Krakowie rozpisać konkurs międzynarodowy nieograniczony pod następującymi warunkami:

1. Za podstawę dla sporządzenia właściwych projektów służy detaliczny program wraz z warunkami konkursu poparty odpowiednimi planami, o które zgłosić się należy do Prezydenta m. Krakowa.

2. Dotyczące projekty wypracować należy w terminie **7 miesięcy** licząc od dnia ogłoszenia tego konkursu t. j. w terminie **do dnia 1. Marca 1889 roku,** godziny 12. w południe. Projekty przesłane być winne na ręce Prezydenta miasta.

3. Osądzenie projektów powierzone zostanie jury, złożonemu ze znawców. Nazwiska znawców ogłoszone zostaną przed ubiegiem wspomnianego powyżej terminu.

4. Projekty nie odpowiadające szczegółowemu programowi lub też nadesłane po upływie wspomnionego powyżej terminu nie będą przedmiotem obrad jury. Najlepsze 3 projekty przedstawione przez jury, otrzymają nagrody w kwocie 2500, 1500 i 1000 złr. a. w. i pozostaną własnością Gminy m. Krakowa. Nadto przeznaczyła Rada miasta kwotę 1500 złr. a. w. na zakupno zaleconych dalszych projektów przez jury, o ile zakupno to: okaże się potrzebnem. Bliższe warunki objęte są programem konkursu, o którym na wstępie mowa.

Kraków, dnia 1. Sierpnia 1888 r.

Prezydent miasta

*Dr. Szlachtowski.*



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.